Opłacone ryczałtowo.
Nr 12. Kraków, dnia 25 marca 1923 r. Rok XI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 3.750 mk., za granicą 5.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 300 mkp.
Redakcja i Administracja: KRAKOW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Ogłoszenia: 1200 mp. za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Uznanie wschodniej granicy Polski.

Przedstawiciele państw koalicji, tworzący w Paryżu Radę ambasadorów, powołaną do rozwiązywania i decydowania spraw, niezałatwionych ostatecznie w traktacie wersalskim, ustalającym po wojnie światowej nowy porządek w Europie, uznali dnia 14 marca b. r. ostatecznie wschodnią granicę Polski. Za granicę tę uznali linję, wyznaczoną i wytyczoną w traktacie ryskim na mocy wspólnego porozumienia między Rosją a Polską, oraz linję, wykreśloną przez Radę Ligi narodów odnośnie do granicy między Polską a Litwą, a więc uznali te granice, jakie Polska faktycznie już posiadała przed rozstrzygnięciem Rady ambasadorów. Uznanie to było jednak konieczne, albowiem w traktacie wersalskim było ono wyraźnie zastrzeżone dla mocarstw koalicji i dopóki tej decyzji nie było, dopóty nasza granica wschodnia była w opinji świata płynną, niepewną, co musiało się odbijać niekorzystnie na powadze i znaczeniu państwa naszego w życiu międzynarodowem.

Doniosłość decyzji Rady ambasadorów skreślił w krótkich, ale dosadnych słowach marszałek Sejmu, p. Rataj, w swojem podniosłem przemówieniu na uroczystem posiedzeniu Sejmu, dnia 16 b. m.

Marszałek Rataj powiedział:

„Pozornie nic się nie zmieniło. Nie straciliśmy, ani zyskali jednej piędzi w stosunku do tego, co było faktycznie w naszem posiadaniu przed 14 marca 1923. W szczególności zaś granice wschodnie, zakreślone krwią naszego żołnierza w r. 1919 i 1920 i oznaczone licznemi mogiłami naszych synów i braci, pozostały te same. Dla nas nic się nie zmieniło. Zmiana nastąpiła dla świata i w tem leży doniosłość faktu. Decyzją Rady ambasadorów otrzymały nasze granice wschodnie sankcję międzynarodową. Państwo polskie przestało być dla świata czemś terytorjalnie nie określonem i płynnem. Teraz dopiero wchodzi Polska na arenę międzynarodową, jako konkretna pozycja, której żaden mąż stanu w swoim rachunku pominąć nie może, jako określona siła, która chce być twórczą w pokojowej współpracy państw około wzmożenia dóbr duchowych i materjalnych".

Nareszcie więc świat musi nas, jak to marszałek Rataj podkreślił, traktować jako organizm państwowy zwarty i wykończony. Jeżeli dotychczas nie mogliśmy n. p. za granicą uzyskać kredytu, to jedną z głównych przeszkód był fakt, żeśmy granicy wschodniej nie mieli ustalonej, żeśmy więc byli gospodarstwem, co do którego nie wiedziano, jakie ono jest wielkie. Teraz nareszcie wiedzą wszyscy, że Polska nie jest państewkiem, ale mocarstwem, pod względem terytorjalnym wielkiem, a uznanych przez świat granicach, otwierającem dla pracy i przedsiębiorczości niesłychane perspektywy.

Dla nas, Polaków, doniosłość tego aktu jest — mimo, że na pozór nic się nie zmieniło — niesłychanie wielka. Trzeba sobie uprzytomnić, że do czasu tej decyzji Rady ambasadorów niepewny był los Małopolski wschodniej, niepewny był los Wileńszczyzny, a mnóstwo sił pracowało nad tem, aby obie te dzielnice od Polski oderwać. Trzeba sobie uprzytomnić, że traktat wersalski nie włączał Małopolski do Rzeczypospolitej, tylko oddawał ją mocarstwom sprzymierzonym, czyli koalicji, do ostatecznego rozporządzenia. Myśmy Małopolskę wschodnią okupili potokami krwi

my tam mamy olbrzymie połacie ziemi, należącej do polskich magnatów, ziemi tak potrzebnej ludności wiejskiej, przedewszystkiem z Małopolski zachodniej i z południowych ziem Kongresówki. W ciągu ostatnich lat trzech osiadło tam mnóstwo naszych osadników, którzy dopiero teraz, po ostatecznem ustaleniu naszej granicy wschodniej, mogą spać spokojnie, przeświadczeni, że dzielnica, w której zamieszkali, nierozerwalnie już i na zawsze do Polski należy.

Wytyczenie naszej granicy wschodniej, uznanej obecnie przez koalicję, jest dziełem wysiłków całego narodu, przedewszystkiem dziełem bohaterskiej armji polskiej, która krwią swoją i mogiłami granice te wyznaczyła. Łączy się to z nazwiskami przywódców naszego stronnictwa, albowiem za prezydentury pos. Witosa zwyciężyliśmy bolszewików, podjęliśmy układy pokojowe z Rosją i podczas konferencji ryskiej, na której Polskę reprezentował ludowiec, poseł Jan Dąbski, wyznaczyliśmy sami linję graniczną, którą obecnie mocarstwa bez zmian zatwierdziły. Z dumą to możemy podnieść w chwili, kiedy dzieło, rozpoczęte w traktacie wersalskim, dzieło odbudowy państwa polskiego, zostało przez decyzję Rady ambasadorów z 14 bm. ostatecznie ukończone.

Mamy więc nareszcie terytorjum państwa ściśle określone. Fakt ten musi skrzepić poczucie państwowe wśród wszystkich obywateli Rzeczypospolitej. Fakt ten musi też skłonić czynniki, którym powierzono losy państwa, a więc Sejm i rząd do odpowiedniego ustosunkowania się wobec zagadnień natury państwowej odnośnie do kresów wschodnich.

Leży w najżywotniejszym interesie państwa, by kresy te, posiadające ludność mięszaną, w niektórych częściach o przewadze ludności niepolskiej, nie były terenem nieustannych waśni i roboty, podkopującej siłę państwa. Musimy mieć na uwadze, że wzdłuż całych kresów wschodnich wybuchały w ciągu ostatnich czterech lat fermenty, podsycane przez wrogów naszych, że narodowości obce, w dość zwartych skupieniach tam mieszkające, pod względem kulturalnym stojące, niestety, znacznie niżej od rdzennej ludności państwa, pochopne na hasła separatystyczne, znajdują się obecnie w okresie wahania, niepokoju, niezdecydowania pod względem swojego stanowiska wobec państwa. Z tym faktem musi się liczyć przedewszystkiem Sejm, przed którym stoi w najbliższej przyszłości zadanie ustalenia wewnętrznego ustroju administracyjnego.

'Sejm ma się zająć uchwaleniem ustawy o samorządzie wojewódzkim, powiatowym i gminnym. Jest to sprawa niezwykłej doniosłości. 'Nie wolno nam przy załatwianiu tej sprawy kierować się tylko i wyłącznie doktryną i hasłami, przetransportowanemi do Polski z państw o ludności jednolitej. Doktryny na temat samorządu są bardzo piękne i znajdują w umysłowości polskiej grunt niezmiernie podatny, aczkolwiek nie powinniśmy zapominać o tem, że wybujałość samorządu była jedną z najważniejszych przyczyn rozluźnienia się wiązadeł państwa w Polsce przedrozbiorowej, jedną z przyczyn upadku Polski w 18-tym wieku. Interes państwa nie zawsze się da godzić z wytycznemi, wskazanemi przez doktryny książkowe. Interes państwowego w chwili obecnej, kiedy ciągle jeszcze znajdujemy sie w okresie kładzenia fundamentów pod gmach państwowości naszej, wymaga w pierwszej linji oparcia ustroju na silnem scentralizowaniu administracji przez władzę państwową. Dotyczy to przedewszystkiem kresów wschodnich. 'Oczywiście nie może być mowy o uszczuplaniu praw narodowości niepolskich, kresy te zamieszkujących, bo prawa te gwarantuje im konstytucja. — 'Chodzi o to, by ustrój administracyjny państwa nie osłabiał, tylko potęgował i wzmacniał wiązania państwowe.'

O tem powinien pamiętać Sejm, który po załatwieniu spraw finansowych, przystąpi zapewne już w najbliższych tygodniach do obrad nad ustrojem wojewódzkim, powiatowym i gminnym. Poruszamy tę sprawę w tej uroczystej chwili dlatego, że uchwały komisji administracyjnej, powołanej przez rząd do opracowania planu administracyjnego ustroju Polski, nie liczą się, naszem zdaniem, z faktami, które pozwoliliśmy sobie ogólnikowo w zarysach wyżej przedstawić.

Z Zarządu Głównego P. S. L.

W dniach 17 i 18 marca b. r. obradował w Warszawie Zarząd Główny P. S. L. Przewodniczył prezes Witos. Przedmiotem obrad było ustalenie linji politycznej Klubu. Sytuację polityczną przedstawił w znakomicie opracowanym, głęboko ujętym referacie poseł Jan Dąbski, poczem wywiązała się ożywiona dyskusja. Wynikiem dwudniowych obrad były uchwały, które poniżej pr... ...zamy. Uchwały te brzmią:

Aprobata polityki Klubu.

1) Zarząd P. S. L. wyraża Klubowi i prezesowi Witosowi całkowite zaufanie, w szczególności aprobuje stanowisko Klubu, które znalazło wyraz w przemówieniu programowem Witosa podczas dyskusji nad oświadczeniem rządu jen. Sikorskiego.

Sprawa zjednoczenia ruchu ludowego.

2) Zarząd P. S. L. stwierdza, że chociaż zwracał się do innych ugrupowań ludowych z propozycją zjednoczenia ruchu ludowego, to jednak spotykał się z odmową ze strony „Wyzwolenia“. Nie zmieniając swego zasadniczego stanowiska co do zjednoczenia ruchu ludowego, Zarząd P. S. L. odpiera kategorycznie próby zrzucenia na „Piasta“ odpowiedzialności za rozbicie ruchu ludowego, zaznaczając, że obecna działalność „Wyzwolenia“ chyba ma na celu pogłębienie różnic, dzielących obóz ludowy.

Sprawa rządu.

3) Stwierdza, że próby utworzenia rządu parlamentarnego tak zwanej względnej większości, nie mogą być traktowane poważnie, gdyż byłby to rząd, oparty faktycznie na mniejszości. Również niemożliwe jest i niedopuszczalne tworzenie rządu parlamentarnego, zależnego od polityki mniejszości narodowych.

Sprawy gospodarcze.

4) P. S. L. wyraża przekonanie, że lud wiejski gotów jest ponieść ofiary na rzecz skarbu państwa,

domagając się jednak równocześnie odpowiedniego obciążenia wszystkich warstw. Jednocześnie Zarząd wzywa Klub do dalszej wytężonej pracy, mającej na celu poprawę bytu ludu wiejskiego i przeprowadzenie reformy rolnej.

Burzyciele ludu.

Jestem obecnie w Sejmie, jak ten rekrut w armii, jak nowicjusz w klasztorze. Ale też może dlatego, żem nowicjusz, lubię zaglądać w każdą dziurkę polityczną. Patrzę więc, słucham, obserwuję prawą i lewą stronę Sejmu i wysnuwam wnioski.

Ktoś kiedyś powiedział, że „czy tędy czy owędy — pracowitym radzi wszędy". Zauważyłem, że czynnikiem pracy w Sejmie obecnym jesteśmy przedewszystkiem my, Piastowcy. Nie chcemy się bawić w warcholstwo, nie wszczepiamy nienawiści, bo jedynem naszem zadaniem jest pożyteczna praca dla dobra ogółu. W tej pracy, niestety, przeszkadzają nam, Piastowcom, ci, co to za „największych obrońców ludu" się przedstawiają, a w gruncie rzeczy nie mają innego celu, tylko warcholenie, z którego dla państwa jedynie szkoda wypływa, z którego szerokie masy ludności nic nie mają, bo mieć nie mogą, które umożliwia tylko ambitnym jednostkom zdobywanie taniej popularności w nieuświadomionych masach. Bo ludzie rozsądni, a takich jest przecie na szczęście dość dużo, poznali się już w ciągu czterech lat na prawdziwej robocie i na warcholeniu. Dziś się już chłopu nie zawróci głowy tem, czem się mu ją zawracało jeszcze przed rokiem. Każdy przecie umie myśleć i widzi, że ci, co najwięcej krzyczeli i krzyczą, na krzyku kończą robotę. My, Piastowcy, pracujemy bez krzyku, ale pracujemy rzeczywiście dla państwa i ludu. O wynik jesteśmy spokojni. Spokojni też jesteśmy o sąd ludu nad tą pracą.

Wychodzi w Polsce pismo „Wyzwoleńców", p. t. „Chłopski Sztandar". Przeglądnąłem kilka numerów tego pisma i muszę powiedzieć, że tytuł jego jest fałszywy. Nie „Chłopski Sztandar", ale „chłopski skandal" powinno się ono nazywać. Bo posłuchajcie tylko, kochani Czytelnicy: W jednym z numerów tego pisemka zamieszczono artykuł p. t. „Witosie służ"! i w artykule tym porównano prez. Witosa do jakiegoś tam psa, któremu szlachcic każe służyć. Sam ten tytuł, sam ten artykuł jest najlepszym dla mnie dowodem, że w „Chłopskim Sztandarze" nie pisują chłopi. Chłop by takiego artykułu nie napisał, bo uważałby to za ubliżenie dla samego siebie. Chłopi wiedzą, kim jest Witos, wiedzą, co Witos dla nich zrobił i co zrobił dla Polski. Chłopi mogą się tylko chlubić Witosem. Sam jestem chłopem i to mogę powiedzieć z czystem sercem, że **żaden chłop prawdziwy poniewierać Witosem nie pozwoli.**

Nie chcę Witosa bronić, bo on tej obrony nie potrzebuje. Nie chcę go adorować, bo to także jest niepotrzebne. A to powiem z ręką na sercu, że gdybyśmy tak wszyscy służyli Ojczyźnie, jak Witos, to z pewnością w Polsce byłoby inaczej i lepiej. Pewnie, Witos nie warcholi na wiecach, nie karmi czytelników pism ludowych bzdurstwami, ale pracuje w Sejmie, a jeśli co napisze do naszych gazetek, to każdy chłop odczuje to całą duszą i czyta z dumą, że jego brat z pod tejsamej chłopskiej strzechy wzniósł się tak wysoko, iż jest jednym z budowniczych Ojczyzny, a pierwszym budowniczym lepszej doli polskiego ludu w odrodzonem państwie polskiem.

Usiłowanie sponiewierania Witosa, uprawiane przez taki „Chłopski Sztandar", przypominają mi szczekanie psa na księżyc. Taka robota sprawie ludowej nietylko nie pomaga, ale jej szkodzi. Jeżeli dziś nie jest jeszcze w Polsce wszystko tak, jak być powinno, to winę w pierwszym rzędzie ponoszą ci, co warcholą, co zamiast dążyć do zjednoczenia ruchu ludowego, przez swoje postępowanie ten ruch tylko rozbijają.

Lud polski ma jednak już dość tej rozbijackiej roboty. Lud pragnie jedności i do jedności tej doprowadzi, a od roboty rozmaitych Putków, Thuguttów, Chomińskich, Rudzińskich i im podobnych ze wstrętem się odwróci.

Stanisław Hulak, poseł na Sejm.

Kler a ruch ludowy.

II.

Przytoczyłem w poprzednim numerze artykuł pewnego księdza, wydrukowany w warszawskim „Przeglądzie Katolickim", poruszający tak ważne dziś zagadnienie stosunku kleru do ruchu ludowego. Kapłan ów stwierdzał, że „**między strzechą polską a plebanją utworzyła się przepaść**" i że „**winę tego rozdziału ponosi duchowieństwo**".

Takiego zdania w sprawie zatargu plebanji z owcami, zdania, które wyszło z pod pióra księdza, dotąd nie czytałem. Z wdzięcznością też dla owego kapłana czyn ten podnoszę, podziwiając rozum i życzliwość jego dla sprawy, którą on zrozumiał lepiej, niż inni... w infułach, łańcuchach i fioletach. Cześć mu!

Redakcja „Przeglądu Katolickiego", która umieściła ów artykuł, zaznaczyła, że „nie bierze zań odpowiedzialności". Wierzę; jeżeli zwykłym ludziom z trudnością przychodzi przyznać się do błędu, to o wiele trudniej przyznać się do błędu klerowi, który przecie ma pretekst do nieomylności, nawet i w polityce.

W Małopolsce kler nie miał swojego organu i karmił się dawniej to konserwatywnym „Czasem", to „Przeglądem" Masłowskiego, to zjadliwą „Narodówką", a obecnie „Głosem Narodu", który niby jest katolicki. Z tych pism kler czerpał i czerpie wiadomości o ruchu ludowym, a wiadomości te piszą ludzie, którzy tego ruchu ze swoich powodów, zresztą wiadomych, nienawidzą. Ta nienawiść nie powinna była sączyć się w serca kleru, który się przeważnie ze sfer chłopskich wywodzi. A jednak zatruto umysły młodych kapłanów. W niektórych seminarjach klerycy słyszeli od swych nauczycieli kłamliwe, potworne wiadomości o ruchu ludowym i o jego przywódcach. Wychodząc ze seminarjum, szli więc na parafje ze świętem postanowieniem, by walczyć z tą hydrą, za jaką przedstawiono im ruch ludowy. I walczyli i walczą... Z obydwu stron padają strzały mniej lub więcej zatrute...

Lud szuka **lepszej** doli. Widzi, że lubo ma za swoje od kleru — i w kościele i poza nim — ale przecież nie to jest z nim dzisiaj, co było ongiś. Starostwa, władze, traktują go lepiej. Bierze udział w rzadzie, do-

staje się tam, gdzie przed kilkunastu laty byli tylko ci, których pan i ksiądz popierali. A kler ten ruch gani a gani — i jakże temu klerowi wierzyć? Prowadzi ojciec w domu rozmowy na ten temat, niezawsze życzliwe dla plebanji, zwłaszcza podczas wyborów, a młodzież słucha... Gdy na dobitek podczas wyborów jeden ksiądz cwałem jeździ po parafji za „ósemką“, drugi zaś po nocach nawet ludziom głowy zawraca za „dwunastką“, chłop, mając w głowie „jedynkę“, co sobie o tych księżach myśli? A co ma myśleć, gdy się dowie, że „jedynka“ miała 1,150.000 głosów, a „dwunastka“ ledwo 260.000, zaś „ósemka“ nie stworzyła większości w Sejmie? Mając takie myśli w głowie, jak ten chłop spogląda na swych ojców w kościele i na to, co oni mówią? Pomyśleć! Któż nie widzi, jak na takiej robocie wyszedł kler, a co smutniejsze, nasza religja!

Może Bóg da, że stosunek ten zmieni się. Mnie, a sądzę, że i Szanownych Czytelników, napawają otuchą słowa owego księdza z „Przeglądu Katolickiego“, słowa, które może nie przebrzmią bez echa. Nieznany ów, ale mądry ksiądz, zachęcony przez swych współkolegów, zamieścił w następnym numerze „Przeglądu Katolickiego“ drugi artykuł, w którym snuje dalej uwagi na temat stosunku kleru do ruchu ludowego, uwagi, którym tylko z całej duszy przyklasnąć, a które brzmią:

„1. Do istoty parlamentaryzmu należy istnienie partyj. Każda warstwa, każda grupa ideowa, narodowościowa powinna mieć swoich przedstawicieli w parlamencie. Łączą się z sobą te grupy, między któremi niema większych antagonizmów.

2. Niemożliwem jest, by w normalnym parlamencie, wobec ostrych antagonizmów klasowych, partja, uosobiająca interesy fabrykantów i właścicieli ziemskich, mogła być zarazem przedstawicielem robotników fabrycznych, służby folwarcznej i kilkumorgowych gospodarzy. Taki absurd nigdzie nie istnieje i u nas utrzymać się nie da.

3. W obronie takiego absurdu myśmy poświęcili naszą powagę i zaufanie u ludu. Bezskutecznie — życie poszło swoją drogą. O istnieniu takich partyj jak Chrześcijańska demokracja, albo Związek robotników chrześcijańskich lud nasz nic nie wie. Gdyby te partje dały się poznać i roztoczyły należytą działalność, biorąc naprawdę interesy jedynie warstw upośledzonych, a my te partje poparlibyśmy, nie byłoby między nami a ludem przepaści.

Ta przepaść między ludem a proboszczem jest bardzo niebezpieczna dla Kościoła, a my za swój błąd możemy ciężko odpokutować.

Gdyby teraz zjawiła się herezja, mająca pozory słuszności i żywotności, jaką n. p. w roku 1906 był Marjawityzm — wielkie spustoszenie sprawiłaby w Kościele. „Polonia semper fidelis“ („Polska zawsze wierna“. Przyp. red.) mogłaby odrazu stać się heretycką. Jest prawdopodobieństwo, że wszyscy do nas zrażeni, chętnie przyjęliby nowych pasterzy, nas wyrzuciliby z kościoła, z plebanji. Możemy się stać tułaczami bez kościoła, bez wiernych, bez dachu nad głową.

Póki czas, powinniśmy swój błąd naprawić i uczynić wszystkie wysiłki, by nawiązać przyjacielski stosunek z ludem.

W jaki sposób?

1. Powinniśmy zachować bezstronny sąd wobec wszystkich partyj. Nie uważać istnienia różnych partyj za jakieś nieszczęście narodowe. Nie można dzielić ludzi na złych i dobrych Polaków, stosownie do tego, czy należą do tej, czy innej partji. Wszystkie warstwy narodu polskiego chcą dobra Polski. Dążą do tego dobra różnemi drogami. Historja tylko osądzić będzie mogła, które drogi były najlepsze.

2. Należy okazać życzliwość względem tych partyj, których program da się pogodzić z nauką Kościoła. Jestem tego zdania, że ogół duchowieństwa nie powinien skupiać się w jednej partji. Powinniśmy wejść do wszystkich tych partyj, których program, jak powiedziałem, da się pogodzić z nauką Kościoła. Wejść nie po to, by tam bruździć, przeciągać do partyj t. zw. narodowych, ale by tam w duchu programu tych partyj szczerze pracować. Nie zwracać uwagi na jednostki w tych partjach będące, bo nasza stronniczość wytworzyła nam wielu wrogów, którzy mogą się stać jeszcze naszymi przyjaciółmi.

3. Nam, starszym kapłanom, trudno zdobyć się na taką współpracę z dawnymi przeciwnikami. Zanosimy więc wezwanie do młodych kapłanów: obejmijcie tę część pracy, która dla nas jest za trudną! Z uznaniem będziemy na Was patrzeć i według sił dopomagać.

Będzie to z pożytkiem także dla kraju.

Przy udziale duchowieństwa praca w tych partjach stanie się poważniejszą i donioślejszą, partje utracą cechę wyłączności i łatwiej zdobędą się na współdziałanie dla celów ogólnego dobra. *Ks. S. z P.*

Tak pisze ów ksiądz S. z P. w „Przeglądzie Katolickim“.

Jak widać, w Kongresówce świta. Czy z tej zorzy błyśnie słonko, zobaczym.

U nas w Małej Polsce pisał pono coś o tem ks. Jezuita Urban, ale tego nie mam pod ręką. W Poznaniu jednak... ani ptaki o tem nie świergolą.

A pokus tyle na lud idzie... A człek jest ułomne stworzenie... A jego cierpliwość nie wieczna...

A idzie o rzecz najważniejszą, bo „o duszę ludu“ — a czyj lud, tego i przyszłość.

Jakób Bojko.

Baczność ludowcy w Tarnobrzeskiem!

W powiecie tarnobrzeskim odbędą się w niedzielę dnia **25 marca** b. r. w południe po sumie **wiece** publiczne **poselskie** w następujących miejscowościach: **Tarnobrzeg, Rozwadów, Grębów, Radomyśl, Baranów.** Na wiece te przybędą posłowie z P. S. L.: Fijałkowski, Chwaliński, Ostrowski, Cieplak, Przewrocki, Gruszka, Berek. Ludowcy, jawcie się jak najliczniej!

Baczność ludowcy w Myślenickiem!

Dnia **25 marca** b. r. w niedzielę odbędzie się w **Myślenicach** w południe po sumie w **Radzie powiatowej** publiczny **wiec poselski**, na którym senator Średniawski i poseł Rusinek złożą sprawozdanie z działalności i omówią najważniejsze sprawy polityczne i gospodarcze. Ludowcy, jawcie się jak najliczniej!

Prosimy odnowić prenumeratę!

Nie igrać z ogniem!

W niedzielę 11 marca b. r. byłem w Łańcucie jako delegat Zarządu P. S. L. na zjeździe powiatowym stronnictwa. Ponieważ do Łańcuta przybyłem rano, a Zjazd miał się odbyć dopiero o godz. 11-tej, przeto, mając wiele czasu, wyszedłem na rynek, a widząc tamże gromadki ludzi, włościan, mieszczan i podmieszczan, rozprawiających bardzo żywo, przyłączałem się to do jednej, to do drugiej gromadki, by posłuchać, o czem ludzie w tych stronach rozmawiają. Ponieważ zaś w Łańcucie osobiście nie jestem znany, przeto nie zwracano na mnie uwagi.

Tematem rozmów była głównie szalejąca obecnie drożyzna. Ze słów każdego mówiącego przebijała troska i niepokój, co dalej, jak wyżyć do nowych zbiorów. Przedewszystkiem jednak wywodzono skargi i żale na ordynację Potockiego w Łańcucie i na zarząd jego lasów, który nie chce sprzedać nikomu drzewa, chyba po bardzo wygórowanych cenach. **Ludność brakiem drzewa jest tam doprowadzona do rozpaczy.** Opowiadano, że ponieważ zarząd lasów drzewa im nie sprzedaje, ludność jest zmuszoną przebywać w nieopalonych izbach. Zarząd lasów natomiast wywozi koleją ogromne ilości drzewa niewiadomo dokąd, prawdopodobnie za granicę, a ludność to widzi i jest tem bardzo rozgoryczona. Niektórzy w rozmowach podawali środki, jakichby należało użyć, by skłonić ordynację Potockich do sprzedawania im drzewa. Byli tacy, co radzili, że, **jeżeli zarząd lasów dalej będzie drzewo wywoził, a im nie sprzeda, trzeba lasy podpalić,** a wtenczas te niedopałki w lasach im sprzedadzą, bo one będą niezdatne na wywóz. Inny zaś szeroko opowiadał, że jak się to wszystko nie zmieni, to **trzeba koniecznie zrobić rewolucję,** to może to pomoże, a na moje skromne zapytanie, jak oni będą robić tę „rewolucję", wypatrzył się na mnie zdziwiony, a potem krótko odpowiedział: „albo ja wiem".

Zastanówmy się nad znaczeniem tego, co opisałem.

W powiecie łańcuckim lasy należą przeważnie do ordynacji Potockiego; innych lasów prywatnych jest bardzo mało, a lasów gminnych prawie niema. Wobec tego ludność może zaopatrywać się w drzewo tylko w lasach Potockiego. Gdy zaś zarząd lasów nie chce im sprzedać drzewa, to rzeczywiście ludność może być doprowadzoną do rozpaczy, zwłaszcza gdy widzi, że tensam zarząd wywozi z lasów do kolei drzewo masowo.

Podobne wypadki zdarzają się i w innych stronach Małopolski. **Ze wszystkich stron ludność wiejska skarży się, że właściciele lasów nie chcą sprzedawać jej drzewa,** że zwłaszcza tym, którzy głosowali na listę ludową, z reguły odmawia się sprzedaży drzewa i odsyła się ich po drzewo „do Witosa" lub „do Bryla". Byli u mnie włościanie z okolic Żydaczowa i opowiadali, że na ich prośbę o sprzedanie im drzewa i wydzierżawienie pastwiska, pełnomocnik dóbr ks. Czartoryskiego odpowiedział im: „idźcie do Witosa".

Postępowanie takie jest bardzo nierozważne. Ludność, długoletnią wojną zrujnowana doszczętnie, nękana drożyzną, doprowadzona jest w niektórych okolicach brakiem drzewa do rozpaczy, zwłaszcza, że widzi, iż drzewa jest poddostatkiem i że drzewo to wywozi się za granice państwa. **Już nie beczki prochu, lecz dynamitu nagromadzone są w powietrzu, to też nie należy igrać z ogniem,** bo nawet drobne, nierozważne postąpienie może spowodować wybuch i w gruzach pogrzebać w pierwszej linji tych, **którzy to swem nierozważnem** postępowaniem spowodowali.

To też uważam za bardzo na czasie przestrogę: **„Panowie, nie igrajcie z ogniem!"**

Z drugiej jednak strony uważam za swój obowiązek **zwrócić się do ludu z przestrogą.** Po kraju **kręci się bardzo dużo ludzi, którzy za obce, bolszewickie i pruskie, grube pieniądze mają obowiązek podburzać lud, by wywołać niepokoje i zawieruchę domową,** by w ten sposób wykazać zagranicą, że Polska jest krajem anarchji, by łatwiej ją napowrót ujarzmić. To też udzielanie posłuchu takim zbrodniczym podszeptom sprowadziłoby na Polskę całą, a temsamem i na lud, największe nieszczęście i mogłoby doprowadzić do utraty uzyskanej niepodległości.

Przypominam niepokoje, powstałe przy końcu 1918 r. Rozpoczęły się one niszczeniem mienia żydów, a skrupiły się na chłopach, bo wprawdzie poniszczono kilka sklepów żydowskich, ale za to pomordowano i zrabowano setki włościan. I tak w samym powiecie brzozowskim zamordowano jednego księdza (w Humniskach) i 8 włościan, zrabowano doszczętnie przeszło 60 włościan.

Rozpętane namiętności ludzkie, to tak, jak te wiatry, które, wedle podań greckich, miał Eol zamknięte we workach, a gdy je nierozważnie wypuścił, wyleciały na świat, nie dały się połapać napowrót i wyrządziły właśnie Eolowi i jego towarzyszom największe szkody. Rozpętane niepokoje wewnętrzne sprowadziłyby brak środków żywności i głód, a to spowodowałoby napady na domy rolników, w których stajni zgłodniała ludność widziałaby bydło, zdatne na mięso, a w komorze zboże.

To też **nie należy dawać posłuchu złym podszeptom, a ludzi,** zwłaszcza obcych, którzyby je doradzali, należy **wydawać w ręce władzy,** t. j. naczelnikom gmin i policji. ***Dr Stanisław Biały,*** senator.

Baczność ludowcy w Małopolsce zachodniej!

Przypominamy, że **zjazdy delegatów i przewodniczących kół P. S. L.** odbędą się dnia **25 marca,** w niedzielę o godz. 10 rano. Na zjazdy przybędą posłowie i senatorowie: do **Grybowa** pp. Witos, Cieluch, Dubiel; do **Mielca** p. Dobrucki i Jedynak; do **Niska** p. Socha i Pieniążek; do **Kolbuszowej** p. Bielak i Madejczyk; do **Strzyżowa** p. Janeczek i Śmigiel; do **Brzozowa** p. Kosydarski i Toczek. Na porządku dziennym wybory do zarządów powiatowych i ważne sprawy polityczne. Obecność uprawnionych delegatów i przewodniczących Kół niezbędna!

Zarząd okręgowy P. S. L. w Krakowie.

Dr JÓZEF BUZEK
senator.

Nowa ustawa o podatku dochodowym.

Ciągły spadek marki zmusił rząd, tudzież Sejm i Senat do energicznego zajęcia się naprawą skarbu Rzeczypospolitej.

Wydatki naszego państwa przewyższają bardzo znacznie jego dochody, a powstające stąd deficyty pokrywa się pracą maszyn drukarskich, drukujących coraz to nowe miljardy marek polskich. Jest rzeczą jasną, iż *spadek marki może ustać dopiero wtenczas, gdy zapieczętujemy zupełnie maszyny do drukowania nowych banknotów*, tak, jak to uczyniła Austrja dnia 18 listopada przeszłego roku. Będziemy mogli pójść za tym przykładem dopiero *po bardzo znacznem podwyższeniu podatków*.

W sprawie tej została postawiona zasada, iż *każdy stan powinien opłacać takie podatki, jakie opłacał przed wojną*. Oczywiście musi być przytem uwzględniony spadek marki polskiej. W styczniu b. r. trzeba było wydać przeciętnie 5.519 marek, by kupić to, co przed wojną można było dostać za 1 markę, ceny różnych towarów były bowiem przeciętnie 5.519 razy wyższe, aniżeli przed wojną, marka miała więc w styczniu tego roku 5.519 razy mniejszą wartość niż przed wojną. Z tego wynika, iż ten, kto przed wojną płacił 10 marek podatku, powinenby płacić obecnie 55.190 mkp. podatku, albowiem państwo musi obecnie wydać 55.190 mkp., by kupić to, co przed wojną mogło otrzymać za 10 marek. Oczywiście wymaga podwyższenie podatków do normy przedwojennej zupełnego *przekształcenia obecnego systemu naszych podatków*. Pracę tę wykona Sejm i Senat w ciągu najbliższych tygodni.

Dotychczas uchwalił Sejm i Senat w tym kierunku jedną ważną ustawę, a jest nią *ustawa o podatku dochodowym*. Poniżej omówimy najważniejsze przepisy tej nowej ustawy, najpierw jednak poświęcimy kilka uwag krytyce obecnego podatku dochodowego.

Diaczego był dotychczasowy podatek dochodowy nieodpowiedni.

Jedną z ustaw, która najwięcej ludności wiejskiej dała się we znaki, był podatek dochodowy. Przed wojną był podatek ten w b. dzielnicy rosyjskiej zupełnie nieznany; w Małopolsce opłacali go wszyscy ci, którzy mieli więcej niż 1200 koron, w roku 1914 więcej niż 1.600 koron rocznego dochodu; w b. dzielnicy pruskiej zaś opłacali podatek ten wszyscy ci, którzy mieli rocznego dochodu więcej, aniżeli 900 marek. Ilość osób, opłacających ten podatek, była niezbyt wielka; w całej Małopolsce płaciło podatek ten w roku 1910 tylko 114.225 osób. *Drobni rolnicy podatku tego wogóle nie opłacali*. Wskutek tego była liczba podatników po wsiach bardzo mała i wynosiła w całym powiecie tarnowskim bez miasta 307 osób, w całym powiecie rzeszowskim bez miasta 580 osób, w całym powiecie myślenickim z miastem 541 osób, w całym powiecie nowosądeckim bez miasta 931. Natomiast opłacało podatek dochodowy w mieście Lwowie 18.155 osób, w Krakowie 12.818 osób, w Przemyślu 3.104 osób, w Tarnowie 2281 osób, w Rzeszowie 1.738 osób, w Nowym Sączu 1.812 osób i t. d. Stan przed wojną był więc ten, iż *chłop płacił podatek gruntowy, miasta zaś i wielcy właściciele rolni opłacali podatek dochodowy*. W całej Małopolsce wynosił dochód, obciążony podatkiem dochodowym, 452 miljony koron, z tego przypadało na dochód z rolnictwa tylko 52 miljony koron, na dochód z miast i przemysłu zaś 400 miljonów koron. Państwo miało dochodu z podatku dochodowego w Małopolsce w r. 1910 — 6 miljonów koron, zaś w r. 1913 blisko 8 miljonów koron.

Stosunki te przedwojenne zmieniły się radykalnie wskutek uchwalenia przez Sejm ustawodawczy ustawy z 16 lipca 1920 roku. Ustawa ta przepisała, iż podatek dochodowy mają opłacać po wsiach i małych miastach wszystkie osoby z dochodem wyżej 2.500 marek rocznie, podczas gdy w wielkich miastach mieli opłacać podatek ten tylko ci, którzy mieli dochodu wyżej 6 tysięcy marek rocznie. Ponieważ w roku 1920 marka była przeciętnie 55 razy mniej warta, niż przed wojną, w roku 1921 zaś wartość marki wynosiła tylko $^1/_{400}$ część wartości przedwojennej, wzrosła wskutek tych przepisów ustawy z r. 1920 liczba osób, opłacających podatek dochodowy w sposób niesłychany. Wystarczy zaznaczyć, iż w Małopolsce opłacało podatek ten w roku 1921 nie mniej, jak 974.699 osób, to znaczy blisko 9 razy więcej, aniżeli przed wojną. Podczas gdy przed wojną podatek ten był podatkiem przedewszystkiem miejskim, stał się on od r. 1920 podatkiem przedewszystkiem wiejskim. Dochód podlegający temu podatkowi w Małopolsce, wynosił w roku 1921 sumę 68 miljardów marek. Z tego pochodziło z rolnictwa 43 miljardy, na miasta i na przemysł i handel wypadało zaś tylko 25 miljardów. Podczas gdy przed wojną opłacało rolnictwo w Małopolsce tylko $^1/_9$ podatku dochodowego, opłacało po wojnie blisko $^2/_3$!

Do tego należy dodać, że wynik całej tej zmiany był, o ile chodzi o skarb państwa, nad wyraz marny. Przed wojną dał podatek ten w *Małopolsce* okrągło 8 miljonów koron skarbowi państwa, to znaczy *na głowę ludności przypadała jedna korona podatku dochodowego*. Według tej normy powinienby podatek ten dać w całej Rzeczypospolitej polskiej skarbowi państwa 27 miljonów koron przedwojennych, cała Polska liczy bowiem 27 miljonów mieszkańców. 27 miljonów koron przedwojennych daje 23 miljony marek przedwojennych. Tymczasem wynosił dochód skarbu z podatku dochodowego w całej Polsce w r. 1922 — zaledwie — 17 miljardów marek. Ponieważ w roku 1922 marka nasza miała tylko $^1/_{1375}$ siły kupna marki przedwojennej, można było za tych 17 miljardów marek kupić tylko tyle, ile przed wojną za 8,800.000 marek. W rzeczywistości dał więc podatek dochodowy tylko 8,800.000 marek przedwojennych zamiast 23 miljonów.

Z tego widać, iż wynik ustawy z roku 1920 był pod każdym względem ujemny. Podatek dochodowy dawał państwu tylko 3-cią część tego, coby powinien dawać według normy przedwojennej. Władze podatkowe maltretowały drobnych rolników, rzemieślników i sklepikarzy, zamiast wytężyć swą energię na sprawiedliw

ustalenie dochodu ludzi bogatszych, tak, jak to przed wojną miało miejsce.

By **zwiększyć dochód skarbu państwa z tego podatku, a równocześnie uwolnić ludność uboższą od podatku dochodowego**, władze zaś podatkowe od ogromnego nawału nieużytecznej pracy, uchwalił Sejm i Senat nową ustawę z 9 marca b. r.

Najważniejsze przepisy nowej ustawy z 9 marca 1923 r. o podatku dochodowym.

Według nowej ustawy będą opłacały podatek dochodowy tylko osoby następujące:

1) Z urzędników i robotników będą opłacali podatek dochodowy tylko ci, których pensja, a względnie płaca lub zarobek w miesiącu styczniu 1923 r. wynosił więcej, aniżeli 600 tysięcy marek. Ponieważ w styczniu 1923 r. ceny hurtowe towarów były przeciętnie 5519 razy większe, niż przed wojną, odpowiada kwota 600.000 marek kwocie 109 marek dochodu miesięcznego przed wojną, czyli kwocie 1300 marek rocznego dochodu przed wojną.

2) Z rolników, kupców, przemysłowców i innych osób samodzielnych będą opłacać podatek dochodowy tylko wszyscy ci, którzy w roku 1922 mieli dochodu więcej, aniżeli 2 miljony marek. Ponieważ w roku 1922 ceny hurtowe towarów były przeciętnie 1375 razy wyższe, aniżeli przed wojną, odpowiada kwota 2 miljonów marek w r. 1922 kwocie 1454 marek przedwojennych, czyli 1700 koronom przedwojennym. Ponieważ, jak zaznaczyliśmy, w Małopolsce od r. 1914 mieli opłacać podatek dochodowy wszyscy ci, których dochód roczny wynosił więcej, aniżeli 1600 koron, łatwo obliczyć, iż liczba opodatkowanych będzie w Małopolsce na podstawie nowej ustawy mniejszą, aniżeli przed wojną. Podatkowi będą więc podlegały tylko osoby majętniejsze, a władze podatkowe będą mogły cały swój czas poświęcić dokładnemu ustaleniu rzeczywistego dochodu ludzi bogatych. Wskutek tego będzie dochód państwa z tego podatku znacznie większy, aniżeli dotychczas.

By ułatwić władzom skarbowym wymiar podatku, a równocześnie obronić ludność wiejską przed ewentualnemi sekaturami ze strony władz podatkowych, przeprowadzili posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego następujące przepisy:

1) **Gospodarstwa rolne poniżej 15 hektarów**, położone w odległości ponad 5 kilometrów od granic miasta Warszawy, Łodzi, Poznania, Krakowa, Lwowa i Wilna, **zostały wogóle od podatku dochodowego uwolnione**, o ile właściciele ich nie są równocześnie przemysłowcami, albo kupcami.

2) **Rolnicy, posiadający więcej niż 15 hektarów** ziemi, ale **mniej niż 30 hektarów**, będą **obowiązani opłacać podatek dochodowy**, tylko wtedczas **jeżeli władza podatkowa wezwie ich wyraźnie do złożenia fasji podatkowej**, czyli zeznania o dochodach. Rolnik, który otrzyma takie wezwanie, winien przedłożyć władzy podatkowej fasję w ciągu 30 dni po otrzymaniu wezwania i winien równocześnie sam sobie wymierzyć podatek przypadający nań z mocy ustawy i winien wreszcie połowę tego podatku zapłacić jeszcze przed złożeniem fasji podatkowej. Przedkładając fasję podatkową władzy podatkowej powinien on do fasji dołączyć dowód uskutecznionej zapłaty tej połowy podatku i to albo w oryginale, albo też w odpisie, przez niego podpisanym. Ktoby nie uczynił zadość temu obowiązkowi, podlega karze za nieprzedłożenie fasji podatkowej i równocześnie karze za niezapłacenie w terminie połowy podatku. Kara za niezłożenie fasji wynosi w tym wypadku 1200 do 120.000 marek, kara za niezapłacenie zaś połowy podatku wynosi miesięcznie 10% kwoty, która miała być zapłacona.

3) Zupełnie w **ten sam sposób**, co rolnicy, posiadający więcej niż 15, a mniej niż 30 hektarów, **są traktowane osoby, których główny dochód płynie z domów mieszkalnych**, składających się najwyżej z czterech izb, tudzież **mniejsi przemysłowcy, rzemieślnicy i kupcy.** Wszystkie te osoby są z reguły taksamo uwolnione od składania fasji podatkowej, a są do tego zobowiązane tylko wtedy, gdy otrzymają osobne wezwanie władzy podatkowej lub przewodniczącego komisji wymiarowej.

4) Rolnicy, posiadający więcej niż 30 hektarów ziemi, tudzież więksi przemysłowcy, kupcy i kamienicznicy winni, nie czekając wezwania ze strony władzy podatkowej, złożyć fasję podatkową najpóźniej do dnia 30 kwietnia i winni najpóźniej po ten dzień zapłacić w kasie skarbowej lub za pośrednictwem Pocztowej Kasy oszczędności połowę podatku, przypadającego według ustawy od wykazanego w zeznaniu dochodu, i powinni tak samo dowód uskutecznionej zapłaty dołączyć do fasji. Jeżeliby tego nie uczynili, podlegają za niezłożenie fasji grzywnie od 800 do 80.000 marek, za nieuiszczenie zaś w terminie tej połowy podatku, winni płacić karę za zwłokę, wynoszącą miesięcznie 10% tej połowy.

Władze podatkowe winny w ciągu lata dokonać wymiaru podatku i winny każdemu płatnikowi doręczyć do domu nakaz płatniczy najpóźniej do dnia 1 października. Podatnik winien zapłacić kwotę podatku, wyszczególnioną w nakazie płatniczym, a więc, jeżeli władza przyjęła jego fasję bez zmiany — drugą połowę podatku. **Rzeczą główną jest, by podatnik zapłacił podatek najpóźniej dnia 31 października.** Tylko osob[illegible] którymby doręczono nakaz płatniczy po dniu piętna[illegible]ździernika, wolno zapłacić podatek w ciągu miesiąca od dnia doręczenia im nakazu. **Ktoby nie zapłacił całego podatku w październiku**, a względnie najpóźniej w miesiąc po otrzymaniu nakazu płatniczego, ten **będzie musiał zapłacić podatek przeszło 8 razy większy i od tak powiększonego podatku będzie musiał płacić odsetki zwłoki, wynoszące miesięcznie 10%.** Rzeczą najważniejszą dla płatnika jest więc, by zapłacił podatek w całości przed dniem 1 listopada.

Czytelnik zapyta, dlaczego osoby, które nie zapłacą podatku dochodowego przed dniem 1 listopada, będą musiały płacić przeszło 8 razy większy podatek. Przyczyną jest bardzo nagły spadek wartości naszej marki. Dla przykładu przytaczamy tylko, iż w styczniu 1922 r. ceny hurtowne były 592 razy wyższe aniżeli przed wojną. W lipcu 1922 r. już 1016 razy wyższe, w styczniu 1923 r. nareszcie 5519 razy wyższe, a w lutym tegoż roku nawet 8591 razy wyższe. Z tego wynika, iż marka miała w styczniu tego roku blisko 10 razy mniejszą wartość, aniżeli w styczniu 1922 r. W lutym bieżącego roku zaś była wartość marki 8 i pół razy mniejszą, aniżeli w lipcu 1922 r. Licząc na ten spadek marki, wielcy przemysłowcy i kupcy woleli płacić odsetki zwłoki, które dotychczas wynosiły tylko 2% miesięcznie, woleli płacić inne kary, aniżeli zapłacić na

czas podatek. Na tem cierpiał jednak skarb państwa, który otrzymywał marki coraz to mniejszej wartości. Obecnie będzie w interesie każdego płatnika zapłacić podatek najpóźniej z końcem października.

Krótka ocena nowej ustawy.

Z powyższego przedstawienia wynika, iż nowa ustawa zawiera **bardzo ostre przepisy dla płatników niesumiennych**, którzy chcą zarabiać na nędzy skarbu państwa i na nędzy wszystkich tych współobywateli, którzy cierpią wskutek spadku wartości marki polskiej. Natomiast **ustawa uwalnia od podatku dochodowego wszystkich niemal włościan, tudzież wszystkich gorzej płatnych robotników i urzędników i drobniejszych kupców, rzemieślników i przemysłowców.** W cyfrach można to krótko wyrazić w sposób następujący: W samej Małopolsce będzie około 900.000 osób, które dotychczas opłacały podatek dochodowy i które od tego podatku uwolniono. Mimo to da podatek ten dla skarbu państwa znacznie więcej, aniżeli dotychczas.

W ten sposób zasłużyli się Sejm i Senat, a zwłaszcza nasze stronnictwo, nietylko dobrze wobec ludności, ale także wobec skarbu państwa.

O kresy zachodnie.

Największymi przeciwnikami reformy rolnej byli i są przedstawiciele wielkiej własności z byłej dzielnicy pruskiej. Walkę z ustawą o reformie rolnej przeprowadziła w pierwszej linji prasa poznańska, a na terenie sejmowym przedstawiciele tej dzielnicy. Tymczasem jeżeli gdzie, to właśnie w byłej dzielnicy pruskiej reforma rolna jest koniecznością nietylko ludową, ale w pierwszej linji państwową.

Wskazywaliśmy już niejednokrotnie na niesłychanie niewłaściwy ustrój rolny w tej dzielnicy. Wykazywaliśmy, że tam obok olbrzymich majątków jest tylko skromna ilość zamożnej ludności wiejskiej, a poza tem czysty proletarjat, bezrolny, względnie skazany na wegetację na karłowatych gospodarstwach. Wskazywaliśmy na konieczność reformy rolnej w tej właśnie dzielnicy dlatego, że tam znajdują się pokaźne wyspy niemieckie, planowo tworzone przez dawny rząd pruski, który się nie cofnął nawet przed wywłaszczaniem Polaków, by mieć ziemię do rozdawania między Niemców. Te wszystkie argumenty były, niestety, rzucaniem grochu o ścianę, bo panowie obszarnicy wielkopolscy nie chcieli słyszeć o reformie rolnej i nie chcą słyszeć dotąd, zasłaniając się frazesem patrjotycznym i narodowym. Że wszystkie ich argumenty są tylko frazesem, to stwierdzają cyfry.

Wedle statystyki urzędowej **ziemia w Wielkopolsce i na Pomorzu należy w większości do Niemców.** Cyfry stwierdzają, że **w posiadaniu Niemców znajduje się w obu tych dzielnicach 54% ziemi**, a w rękach polskich zaledwie 46%. Jeśli idzie o lasy, to w obu tych dzielnicach **Niemcy mają 90% wszystkich lasów.** Dość wspomnieć, że wzdłuż granicy niemieckiej ciągną się olbrzymie lasy księcia Thurn Taxis o łącznym obszarze 120.000 morgów.

Stan tego rodzaju jest nie do utrzymania na dłuższą metę, jeżeli mamy kresy nasze zachodnie zrobić przedmurzem przed naporem germaństwa. Naszem zadaniem państwowem musi być **stworzenie na tych kresach polskiego wału**, a wał ten nie powstanie, jeżeli ziemia będzie się znajdować w większości w rękach Niemców, którzy coraz otwarciej i coraz butniej występują w prasie i w Sejmie polskim jako zdeklarowani wrogowie państwa polskiego.

Ogromna większość ziemi w Wielkopolsce i na Pomorzu znajduje się w rękach niemieckich, nietylko polskich magnatów. Te ogromne latifundja trzeba jak najrychlej rozparcelować pomiędzy polskich chłopów, którzy ziemi nie mają. Jest tych chłopów bardzo pokaźna ilość w samych tych dzielnicach, jest ich dość w innych. Rozpoczęcie parcelacji ziemi na kresach zachodnich, rozpoczęcie wykonywania nareszcie reformy rolnej na tych kresach, to dziś, jak widać z przytoczonych wyżej cyfr, już nietylko obowiązek wobec ludu, nietylko obowiązek państwowy, ale także o b o w i ą z e k n a r o d o w y.

Sądź, ludu polski!

Dość thuguttowskiej ohydy!

Wyzwolony z logiki i zdrowego rozumu przy pomocy swoich kierowników tak zwany „Walny doroczny Zjazd Thuguttowców“, odbyty w dniu 11-go marca b. r., uchwalił rezolucję, podyktowaną przez posła T h u g u t t a, a głoszącą światu, że s t r o n n i c t w o t o m o g ł o b y w z i ą ć u d z i a ł t y l k o w r z ą d z i e względnej w i ę k s z o ś c i, p r z y p o p a r c i u g r u p b i a ł o r u s k i e j i u k r a i ń s k i e j, wszelkie zaś inne kombinacje uważa za n i e m o r a l n e.

P. Thugutt wstydził się widocznie swej dawnej koncepcji i nie dodał, że p o l s k ą w i ę k s z o ś ć możnaby d o p i e r o w ó w c z a s tworzyć, k i e d y b o l s z e w i c y b y l i b y n a P r a d z e.

Tego chyba nikomu tłumaczyć nie trzeba, że w z g l ę d n a w i ę k s z o ś ć j e s t t y l k o z w y k ł ą m n i e j s z o ś c i ą i że na takiej „większości“ mogą opierać rząd tylko ci, którym się klepki grubo pomieszały.

Jak ta w z g l ę d n a większość była mądrze pomyślona i trwała, to w y k a z a ł y w y p a d k i, k t ó r e s i ę r o z e g r a ł y w S e j m i e w d n i u 16-go m a r c a, a więc w pięć dni po tej arcymądrej uchwale „dorocznego walnego zjazdu Wyzwolenia“.

Oto z okazji uznania naszych granic wschodnich przez Radę ambasadorów w Paryżu zwołał marszałek Sejmu, p. R a t a j, uroczyste posiedzenie. Z w o ł a ł takie posiedzenie, bo też i chwila była wielką i była uroczystą.

Sejm, a z nim P o l s k a c a ł a, o b c h o d z i ł a a k t u z n a n i a s w e j g r a n i c y w s c h o d n i e j przez pierwsze światowe potęgi, akt, k t ó r y j ą s t a w i a w r z ę d z i e m o c a r s t w Europy, wzmacnia jej siłę i zapewnia powagę potrzebną, a k t, k t ó r y w s p o s ó b p r a w n y i o s t a t e c z n y p r z y z n a j e Polsce G a l i c j ę w s c h o d n i ą z bohaterskim Lwowem, z i e m i ę W i l e ń s k ą z przecudnem i męczeńskiem Wilnem.

Akt ten wprowadza na tych ziemiach, a nawet w całej Polsce — spokój i równowagę, niszczy nadzieje Petruszewyczów i innych burzycieli, d a j e m o ż n o ś ć s p o k o j n e j p r a c y i s n u nie komu innemu, ale

setkom tysięcy chłopów polskich, na tych ziemiach osiadłych.

Akt ten zamyka nareszcie okres walk krwawych, okres ofiar i strasznego spustoszenia. Daje to, co Polska dotąd nie miała, a bez czego żadne państwo żyć i rozwijać się nie może.

I w tej wielkiej, historycznej chwili, gdy na sali sejmowej dumnie rozpiera się orzeł biały (tensam, któremu p. Thugutt zdarł koronę z głowy), gdy serca wszystkich dygocą radością, gdy wszędzie świąteczny nastrój, gdy przedstawiciele obcych państw przyszli do Sejmu, by dzielić radość z nami, gdy w loży znajduje się pierwszy dostojnik państwa — prezydent Rzeczypospolitej, gdy marszałek Sejmu zaczyna swoją przemowę, odzywają się na sali — nieludzkie ryki ludzi, wyglądających na pijanych, protestujące przeciw owemu wielkiemu aktowi.

Któż to poważył się na tę zniewagę majestatu Polski i powagi Sejmu?

Kto sprofanował tę świętość, która powinna zostać zawsze nietykalną?

Kto zbrodniczo i zuchwale wystąpił przeciw państwu w oczach całego Sejmu?

Otóż uczynili to ci, z którymi „Wyzwolenie“ i p. Thugutt chce tworzyć większość i chce rządzić Polską.

Uczynił to poseł Łuckiewicz z klubu ukraińskiego, a wtórowali mu tak **Ukraińcy**, jak też i **Białorusini, a więc ci, na których p. Thugutt i „Wyzwoleńcy“ oparli przyszłość Polski i ludu, ci, z którymi Thuguttowcy chcieli tworzyć ów rząd „względnej większości“.**

A gdy Sejm uchwalił wykluczenie p. Łuckiewicza na miesiąc ze Sejmu, a marszałek Rataj zarządził usunięcie go ze sali, **niektórzy Thuguttowcy nawoływali swoich do opuszczenia sali wraz z Białorusinami i Ukraińcami.**

Tej ohydy chyba już dosyć!

Dosyć jej było Wyzwoleńcowi, pos. Tatarczakowi, który, nagabywany przez jednego z thuguttowskich dygnitarzy, krzyknął głośno: Wpierw byłem Polakiem, niżli „Wyzwoleńcem“!

To on. A cóż taki p. Bartel, polski onegdaj minister kolei, profesor wysokiej uczelni we Lwowie, cóż senator Gaszyński, ów gorący patrjota polski, cóż inni, którzy to wszystko pokrywają swojemi osobami i biorą odpowiedzialność?

Nic jeszcze nie mówią, choć wierzymy, iż nareszcie odezwie się u nich sumienie.

Byle to dla Polski nie było zapóźno...

Kwiatki gospodarki na kresach wschodnich.

Postępowanie administracji naszej na kresach wschodnich było już niejednokrotnie przedmiotem dosadnej krytyki. Na stanowiska **urzędowe** powołano **tam**, niestety, cały szereg ludzi, nie mających pojęcia o obowiązkach urzędnika, nie rozumiejących interesu państwa, przesiąkłych przedwojennemi pojęciami społecznemi. — Urzędowanie tych panów nietylko nie przyczynia się do przywiązania ludności kresowej do państwa, ale bardzo często wywołuje wzburzenie. Stan ten stwierdza nawet sam rząd.

W styczniu b. r. wniósł poseł dr Polakiewicz zapytanie do ministra skarbu w sprawie niesprawiedliwego rozłożenia podatku dochodowego w powiecie wołkowyskim, gdzie w sposób karygodny foryłowano podatników z większej własności ziemskiej, a okładano nadmiernymi wymiarami małorolnych chłopów. Na zapytanie to odpowiedział **minister skarbu** pismem, w którem stwierdza, że **zarzuty, postawione** przez dra Polakiewicza **administracji skarbowej w Wołkowysku**, są **w przeważnej części uzasadnione**, że naczelnik urzędu skarbowego w Wołkowysku, Wincenty Mikulski, okazał się nieudolnym, opieszałym, niedbałym o sprawy służbowe, że wskutek tego minister wydalił go ze służby. Minister skarbu stwierdza, że **zasiadający w komisji szacunkowej przedstawiciele wielkiej własności**, zwłaszcza niejaki Tadeusz Siecheń i Tadeusz Bronic, **dostarczali fałszywych informacyj**, wskutek czego na ludność biedną zwalono lwią część tego podatku, **a tendencyjnie oszczędzano wielkich właścicieli**, którym nie wymierzano podatków od gorzelń, młynów, przedsiębiorstw leśnych i t. d. Co więcej **minister skarbu** w odpowiedzi na zapytanie dra Polakiewicza **stwierdza, że niektórzy właściciele wielkich obszarów w pow. wołkowyskim złożyli wprost fałszywe zeznania o dochodach**, osiągniętych w roku poprzednim, a stanowiących podstawę do wymiaru podatku dochodowego. Fałszywe zeznania złożyli: Przemysław Siecheń, Marja Jełowicka, Marja Groman, Łucjan Kułapajło, Wiktor Kozłowski, Adolf Bitner i Roman Bronic. **Dochodziło tam do takich skandalów, że** niejakiemu Bogumilskiemu, któremu wymierzono podatek dochodowy w wysokości 2 miljonów mkp. na skutek **przedstawień p. Siechenia zmniejszono ten podatek do kwoty 90.000!**

Odpowiedź ministra skarbu jest smutnem świadectwem stosunków, panujących na kresach wschodnich. Okazuje się, że tam urzędnicy są poprostu wykonawcami tego, co im każą wielcy właściciele, dla których nie istnieje skarb państwa, którzy nie krępują się wcale w uszczuplaniu dochodów tego skarbu i nie wahają się składać fałszywych zeznań, byle się tylko uchronić od płacenia podatku, który zwalają na szerokie masy biednej ludności wiejskiej. To nie rządy urzędników państwowych, ale rządy kacyków, rządy magnatów, którzy dotąd nie pogodzili się z faktem, że Polska nie jest schroniskiem dla przeżytków szlachetczyzny, ale jest państwem demokratycznem, ludowem.

Reorganizacja urzędów na kresach wschodnich jest jedną z najpilniejszych potrzeb państwa. Jest to

konieczność państwowa, równie ważna jak na, prawa skarbu. Nie możemy bowiem dopuszczać do tego by ludność kresową wskutek nadużyć niesumiennych urzędników i nieobywatelskich wielmożów od państwa odstręczać.

Nasi we Francji.

Wieś polska, a wieś francuska. — Dlaczego w Polsce gorzej? — Brak oświaty. — Żydzi mają pół Polski w worku. — Niech poczty w Polsce nie wykradają franków z listów! — Zgoda, by się uwolnić od żydów

Grand-quevilly 22 lutego

Kochany „Piaście"! Gdy się rozglądamy my, przybyli z Polski, po Francji, to mimowoli z piersi każdego wyrywa się westchnienie: Kiedy u nas w Polsce będzie tak, jak tu?

Wieś we Francji przedstawia się sto razy lepiej, niż w Polsce. Ludzie tu inaczej pracują, inaczej, lepiej, naprawdę po ludzku żyją. Każdy Francuz, nawet najbiedniejszy chłop, prenumeruje gazetę i to nie jednę, ale po kilka. Czyta je, dlatego wie, co się dzieje w jego ojczyźnie i co się dzieje w świecie. Tumanić się byle agitatorowi nie pozwoli, bo o życiu politycznem dowiaduje się nie z wieców, ale z pism, może to życie śledzić i śledzi i sam sobie sąd o robocie tej czy owej partji wyrabia. A u nas w Polsce? Jak jeden we wsi gazetę czyta, to sąsiad jego, głupiec, śmieje się zeń i powiada: „E, to ta ludowiec", albo: „E, to ta ósemkowiec" itp. Dopóki pod tym względem nie nastąpi w Polsce zmiana na lepsze, **dopóki każdy chłop nie będzie stałym czytelnikiem conajmniej jednego pisma, dopóty niema co myśleć o tem, by dola chłopów się poprawiła.**

Gdy tak patrzymy na wsie francuskie i myślimy nad tem, dlaczego nasze wsie tak strasznie inaczej wyglądają, to poza tem, co wyżej napisałem, nasuwa się myśl, że przyczyną jest nadmierna ilość żydów w Polsce, żydów, którzy opanowali u nas handel i przemysł. Tu żydów nie widać. W Polsce oni podnoszą głowę coraz bardziej, bo oni już połowę Polski mają w swoim worku i tylko czekają, jak cała weń wlezie.

Wiadomości z Polski nie budzą w nas zachwytu. Wady urzędów odczuwamy my tutaj, wychodźcy. Posyłam do „Piasta" list, pisany przez ojca jednego z robotników tutejszych Jana Grabca, ze skargą, że na **poczcie skradziono mu z listu franki**, przysłane przez syna. List był polecony, zalakowany i to wszystko nie pomogło. Ojcu biednego wychodźcy skradziono na poczcie tych parę franków. **Idzie tu o pocztę Krzywda w powiecie łukowskim**, ziemia siedlecka. Za granicą listu nie rozdarto napewno. Wiadomo nam też, że na kolejach wagonu się nie dostanie, gdy się urzędnikom nie „posmaruje osi". Niedobrze się dzieje w Ojczyźnie,

Raz nareszcie muszą w Polsce odezwać się Polacy, jako Polacy. Demokracja musi się pokazać w czynach, nietylko na papierze. Inteligencja musi raz zacząć traktować chłopa jak obywatela. Dopiero wtedy, **gdy między Polakami nastanie zgoda, będzie można jąć się pracy nad uwolnieniem narodu z pod jarzma żydowskiego.**

W następnym liście opiszę, jak tu nasi robotnicy żyją, ile zarabiają i jak się im powodzi. Pozdrowienia dla wszystkich rodaków. *S. Nieć.*

Ważne wiadomości.

Zwolnienie od ćwiczeń wojskowych.

Jak wiadomo, rezerwiści **z roczników 1897, 1896 i 1895** powołani zostali, względnie zostaną w tym roku na ośmiotygodniowe ćwiczenia. Z roczników tych **ci rezerwiści, którzy w roku 1920** na wezwanie rządu **wstąpili do armji ochotniczej**, a nie byli objęci przymusowym poborem, **są od ćwiczeń tegorocznych uwolnieni.** Natomiast i oni obowiązani są do stawienia się do rejestracji i na zebrania kontrolne.

Zasiłki dla rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia.

Jak donieśliśmy w poprzednim numerze, rodziny rezerwistów, powołanych na ćwiczenia wojskowe, mają prawo do zasiłku. Rodzinom rezerwistów, pracujących w przedsiębiorstwach prywatnych, a więc rodzinom rezerwistów robotników, płacić będą zasiłki pracodawcy, którzy — w myśl ustawy z dnia 16 lipca 1920 — nie mogą z powodu powołania pracownika do ćwiczeń rozwiązać umowy, czyli wypowiedzieć robotnikowi. Rodzinom wszystkich innych rezerwistów wypłacać będzie zasiłki skarb państwa.

Wedle projektu ustawy, uchwalonego przez komisję wojskową, **prawo do zasiłku** za powołanego na ćwiczenia rezerwistę **ma żona, dzieci ślubne lub nieślubne, pasierby**, zasadniczo do 16-go roku życia, **rodzice, nieletnie rodzeństwo, oraz dziadek i babka powołanego.** Osoby te otrzymywać będą zasiłki wówczas, jeżeli zostanie udowodnione, że powołany utrzymywał je ze swej pracy i że wskutek powołania go na ćwiczenia byt tych osób został zagrożony. **Zasiłek pobierać może rodzina tylko za jednego powołanego,** choćby nawet powołanych z rodziny było kilku. Zasiłek przysługuje za czas od dnia odejścia na ćwiczenia do dnia, następującego po dniu zwolnienia z ćwiczeń. W razie dezercji lub samowolnego oddalenia się powołanego, zasiłek zostaje odebrany.

Wysokość zasiłków wynosi: dla **żony 60%**, dla każdej **innej osoby**, uprawnionej do pobierania zasiłku, **15% płacy powołanego.** Łączna **suma wszystkich zasiłków**, przyznanych rodzinie jednego powołanego, **nie może przekraczać pełnej jego płacy.** Dotyczy to zasiłków dla rodzin stałych pracowników i robotników, utrzymujących się z pracy najemnej.

Wysokość zasiłków dla rodzin innych, nie stałych pracowników, powołanych na ćwiczenia, ma być dopiero ustalona przez Radę ministrów. Dotyczy to w pierwszej linji rolników.

Podania o zasiłek należy **zgłaszać w swoich urzędach gminnych.** Wnieść je powinien albo powołany przed odejściem na ćwiczenia, albo jeden z członków rodziny. Zarządy gminne rozstrzygają, kto ma płacić zasiłek, czy pracodawca danego powołanego, czy skarb państwa. Odwołania pracodawców, na których zarządy gminne nałożą obowiązek wypłacania zasiłków, mogą być wnoszone w ciągu ośmiu dni do starostwa, ale tylko za pośrednictwem danej

zwierzchności gminnej. Starostwo orzeka ostatecznie. Wniesienie odwołania nie zwalnia pracodawcy od obowiązku wypłacania zasiłku.

Ustawa obowiązywać ma tylko do końca roku bieżącego.

Komu wojsko nie pozwala na wyjazd za granicę?

Według przepisów ministerstwa spraw wojskowych zezwolenia na wyjazd za robotą za granicę **nie mogą uzyskać** z Powiatowych Komend uzupełnień **zdemobilizowani, urodzeni w latach 1898, 1899 i 1900, o ile są zdolni do służby frontowej.** Ludzie, urodzeni w tych latach, ale przydzieleni do grupy C 1 i C 2, to jest zdolni tylko do służby pozafrontowej oraz wogóle do służby wojskowej niezdolni, zezwolenie na wyjazd otrzymać mogą.

Urodzeni w latach **1902 i 1903 zezwolenia** na wyjazd bezwarunkowo **nie dostaną.**

Podoficerzy mogą zostać oficerami.

W Bydgoszczy otwarto szkołę oficerską dla podoficerów, którzy wyróżniają się zdolnościami i mogliby zostać oficerami, gdyby mieli wymagane przepisami wykształcenie. Nowo otwarta szkoła ma za zadanie danie wybitnie zdolnym podoficerom tego właśnie wykształcenia. **Każdy plutonowy, który służył przynajmniej trzy lata w wojsku,** o ile nie przekroczył jeszcze 30 lat życia, bez względu na to, czy służy obecnie, czy jest urlopowany, **może starać się o przyjęcie do tej szkoły,** po której ukończeniu **będzie mógł zostać podporucznikiem.**

Podania o przyjęcie do tej szkoły wnosić należy pod adresem: Szkoła oficerska dla podoficerów, Bydgoszcz, najpóźniej **do dnia 1 maja b. r.** nie wprost do szkoły, ale w drodze służbowej. Do podania należy dołączyć potrzebne dokumenta. Kandydaci muszą złożyć egzamin wstępny w zakresie trzech klas szkoły średniej, lub siedmiu klas szkoły powszechnej, oraz egzamin wojskowy w zakresie dowódcy drużyny. Nauka w szkole, ekwipunek i życie są bezpłatne.

Ważne dla tych, co chcą służyć w marynarce polskiej.

W Tczewie, na Pomorzu, jest szkoła morska, przygotowująca oficerów i mechaników okrętowych dla polskiej floty handlowej. Nauka trwa przeszło trzy lata, w tem prawie półtora roku zajmuje pływanie na statku szkolnym „Lwów“ i innych statkach, albo praktyka w mechanicznych warsztatach. Rok szkolny zaczyna się dnia 15-go października, kończy się dnia 15 maja. Od dnia 15 maja do dnia 15 października trwa praktyka. Ukończenie dwóch pierwszych kursów tej szkoły daje prawa równorzędne z maturą szkół realnych. Do szkoły tej zapisać się mogą uczniowie, liczący nie mniej jak 16 lat, którzy skończyli conajmniej sześć klas szkoły średniej. **Podania** należy wnosić do Sekretarjatu Szkoły Morskiej w Tczewie w terminie **od dnia 1 maja do dnia 5 lipca.** Do podania dołączyć metrykę, dowód obywatelstwa, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo szczepienia ospy, kartę zdrowia ze szkoły, do której kandydat uczęszczał, zobowiązanie rodziców co do uiszczania opłaty szkolnej, dwie potwierdzone przez władze fotografje kandydata i 5.000 mkp. na opłatę egzaminu wstępnego. Oględziny lekarskie odbędą się dnia 9 lipca w gmachu szkoły, egzamina wstępne dnia 10 lipca. **W rok bieżącym przyjętych będzie** do tej szkoły **po 30 uczniów** na każdy z dwóch wydziałów, żeglarski i mechaniczny. Opłata wynosi 600.000 mkp., które się spłaca w czterech ratach. Niezamożni uczniowie mogą być całkowicie lub częściowo od opłaty tej uwolnieni. Na wiosnę b. r. **ma statek szkolny „Lwów“ wyjechać do Ameryki południowej. Kandydaci, którzy mają maturę,** a chcą poświęcić się służbie marynarskiej, **chcą zostać albo oficerami marynarki albo mechanikami, mogą wnosić podania o przyjęcie do szkoły już teraz;** w razie przyjęcia ich odrazu w kwietniu mogliby odbyć pierwszą podróż morską próbną na wspomnianym statku „Lwów“ do Ameryki południowej. Bliższych szczegółów udziela Dyrekcja Szkoły morskiej w Tczewie.

Książeczki oszczędnościowe rosyjskie — ważne.

Na terenie byłej Kongresówki znajdowało się przed wojną dość dużo Kas oszczędności. W Kasach tych lokowali swoje oszczędności także Polacy. Rosjanie, uciekając z Królestwa, wywieźli wszystkie archiwa i pieniądze tych Kas. Ludzie, którzy w nich składali oszczędności, pozostali tylko z książeczkami, wydanemi im przez te Kasy. Ilość tych ludzi jest bardzo znaczna, bo książeczek wkładkowych wydały te Kasy 260.000.

W ostatnich czasach żydzi zaczęli się zgłaszać do posiadaczy tych książeczek oszczędności i wykupywać je, ofiarując właścicielom śmiesznie niskie ceny. Wszystkim więc, którzy te książeczki posiadają, radzimy, by ich nie sprzedawali, albowiem wedle wiadomości z Moskwy, rząd sowiecki zgadza się uznać i wypłacić wkłady na jakie te książeczki opiewają i decyduje się płacić po kilka tysięcy marek polskich za rubla.

Jak dostać pieniądze na czek amerykański?

Kto otrzymał czek z Ameryki, ten musi udać się do najbliższego urzędu podatkowego i tam uiścić opłatę skarbową, a następnie zgłosić się do banku, na jaki czek został wystawiony. Jeżli pieniądze odbiera sam właściciel czeku, powinien się wykazać poświadczeniem tożsamości swojej osoby, wydanem przez urząd gminny. Jeśli czek realizuje inna osoba, powinna ona wykazać się pisemnem pełnomocnictwem, potwierdzonem przez urząd gminny.

Składki.

W Administracji „Piasta“ złożono:

Na odnowienie Wawelu: Okręgowe Towarzystwo rolnicze w Bochni **30.000** mkp.

Na sieroty po poległych na wojnie: Na uroczystości weselnej u p. Stanisława i Stefanji Zmudki w Zembrzycach złożyli: J. Mikiaszewski, K. Fidelus, J. Fidelus, W. Borawski, L. Kopacz, S. Kopacz, P. Małysa, K. Weislach, I. J. Gruszela po 1.000 mkp., J. Talaga 2.000 mkp., inni goście weselni 10.040 mkp. razem **21.040 mkp.**

Na fundusz prasowy P. S. L.: Obywatele z Mni-

chowa: Wł. Bolski i Dom. Baran po 200, K. Boczek 300, J. Owca 500, Sz. Czech, Wład. Trojan, J. Buczek po 1.000 mkp., razem 4.200 mkp., Fr. Oleś z Wieliczki 1.000 mkp., Sz. Kędzierski z Rzeszowa 1.000 mkp., ogółem 6.200 mkp.

Na fundusz organizacyjny P. S. L.: dr K. Glazor z Radłowa zebrane na listę składkową 5.000 mkp. Zebrane na uczcie weselnej państwa młodych Fr. Marca z p. Powroźnikówną 13.300 mkp. **Razem 18.300 mkp.**

Obrady Sejmu.

Na czoło obrad Sejmu w ubiegłym tygodniu wybiła się sprawa dla Polski najważniejsza, mianowicie sprawa ostatecznego uznania przez państwa koalicji

wschodniej granicy Rzeczypospolitej,

której zatwierdzenie zastrzegła sobie koalicja w traktacie wersalskim, powołującym Polskę do nowego państwowego życia. Sprawa tej granicy przechodziła w ostatnich miesiącach różne koleje. Były chwile, kiedy zdawało się, że nie zdołamy jeszcze uzyskać jej zatwierdzenia, względnie, że zatwierdzenie to będzie dla Polski niekorzystne. Rząd wysłał był ministra spraw zagranicznych, Skrzyńskiego, w dniu 11 b. m. do Paryża, gdzie miało zapaść rozstrzygnięcie tej sprawy w Radzie ambasadorów.

Dnia 13 b. m. wniósł tedy **Klub posłów P. S. L. zapytanie do prezydenta ministrów**, jak stoi sprawa uznania tej granicy. **Zapytanie to było na czasie, bo dało sposobność Sejmowi i rządowi do zajęcia w tej sprawie stanowiska, któreby się odbiło należnem echem na Radzie ambasadorów.**

W odpowiedzi na to zapytanie ludowców, w tym samym dniu

prezydent ministrów, Sikorski, złożył oświadczenie,

powitane przez całą Izbę burzą oklasków, stwierdzających zupełną solidarność Sejmu i narodu ze stanowiskiem rządu. Prez. Sikorski oświadczył, że rząd jego podjął starania o uznanie wschodniej granicy, stawiając sobie załatwienie tej sprawy za główne zadanie. **Zadanie to ułatwiała Polsce pomoc Francji,** wypróbowanej naszej sojuszniczki. W ostatnich czasach **zmieniło się też stanowisko Anglji,** a w następstwie i stanowisko **Włoch i Japonji,** które zrozumiały, że ustalenie wreszcie granicy wschodniej państwa polskiego umożliwi narodowi polskiemu odegranie tej roli w życiu Europy, jaka Rzeczypospolitej przypada. Prez. Sikorski stwierdził z całym naciskiem, że **jeśli idzie o Małopolskę wschodnią, to kraj ten jest na zawsze polskim** i przynależność jego do Rzeczypospolitej nie może przez nikogo być podawana w wątpliwość. **Co do Wilna** oświadczył również stanowczo, że rząd **na temat granic Wileńszczyzny nawet dyskutować nie będzie,** a każdy zamach na ziemię wileńską odeprze wszelkiemi możliwemi środkami. Było to stanowisko, które w zupełności podziela Sejm i cały naród polski. Musiało ono też wywrzeć wrażenie na Radzie ambasadorów, która się na drugi dzień, t. j. 14 b. m. zebrała w Paryżu.

Rada ambasadorów, jak piszemy we wstępnym artykule, uznała wschodnią granicę Polski tę, jaką już Polska posiada. Wiadomość o tem przyszła do Warszawy tegosamego dnia wieczorem. Marszałek Rataj zwołał więc na piątek 16 b. m.

uroczyste posiedzenie Sejmu

dla uczczenia tego wielkiego aktu, jakim jest ostateczne uznanie wschodniej granicy Polski. Marszałek Rataj wygłosił podniosłe przemówienie, w którem streścił znaczenie rozstrzygnięcia Rady ambasadorów. Część tego przemówienia podaliśmy we wstępnym artykule. W zakończeniu podniósł marszałek Rataj, że „uroczystość ta zbiegła się z rocznicą uchwalenia Konstytucji, która położyła podwaliny pod wewnętrzną budowę państwa, z rocznicą plebiscytu na Górnym Śląsku i z rocznicą podpisania traktatu ryskiego, które wytyczyły nasze granice, a przypadła na okres, w którym Sejm podejmuje ostatni wielki wysiłek dla uzdrowienia skarbu państwa. Przegląd tych etapów wskazuje, że mimo trudności postępujemy naprzód w kierunku budowy trwałego i silnego państwa".

Następnie zabrał głos prezydent Sikorski i odczytał tekst uchwały Rady ambasadorów, zawierający tę tak dla państwa doniosłą uchwałę. Omówiwszy jej znaczenie pod względem państwowym, **prezydent Sikorski podniósł z uznaniem zasługi** tych mężów stanu, którzy przyczynili się do utrwalenia naszej granicy wschodniej, a więc zasługi Romana **Dmowskiego** i Ignacego **Paderewskiego**, którzy podpisali traktat wersalski, zasługi armji polskiej, a przedewszystkiem jej wodza, marszałka **Piłsudskiego**, zasługi **prezesa Witosa**, położone w czasie najazdu bolszewickiego, wreszcie zasługi **posła Dąbskiego** jako przewodniczącego delegacji pokojowej w Rydze i ś. p. **Narutowicza**, który w gabinecie p. Nowaka przeprowadził w Sejmie ustawę samorządową dla Małopolski wschodniej, przez co przyczynił się do rozwikłania tego trudnego dzieła. Wreszcie podniósł zasługi posła polskiego w Londynie, Skirmunta i w Paryżu, Zamojskiego. Złożywszy wkońcu hołd mocarstwom sprzymierzonym, oświadczył, że Polska stoje teraz do wypełnienia zadań, jakie na nią jako na państwo w Europie środkowej położone spadają.

Awantura bolszewickiego posła.

Posiedzenie to, w którem wziął udział **prezydent** Rzeczypospolitej, **Wojciechowski** oraz przedstawiciele wszystkich państw, zakłócone zostało występem bolszewika ukraińskiego, posła Łuckiewicza. Poseł ten, w chwili, gdy marszałek Rataj zaczął przemawiać, zrobił awanturę. Zaczął mianowicie ryczeć, wykrzykując przeciwko państwu polskiemu i przeciwko decyzji Rady ambasadorów. Marszałek Rataj nie stracił ani chwilę zimnej krwi, wezwał go do porządku raz, drugi raz, wykluczył go z trzech posiedzeń, następnie, gdy to wszystko nie pomogło, gdy poseł Łuckiewicz w dalszym ciągu ryczał, aż cały Sejm, z wyjątkiem Niemców, żydów i Białorusinów, oraz części Wyzwoleńców, bardzo ostro przeciw Łuckiewiczowi wystąpił, marszałek Rataj zwrócił się do Sejmu z prośbą o uchwałę aby posła **Łuckiewicza na miesiąc z posiedzeń wykluczyć.** Uchwała ta została powzięta wśród grzmotu oklasków stronnictw polskich z wyjątkiem socjalistów. Mimo to poseł Łuckiewicz nie wyszedł ze sali. Wówczas marszałek **Rataj polecił woźnym usunąć ryczącego** [illegible] **bolszewika siłą ze sali.** W tym celu zarz[illegible]

notową przerwę, podczas której na salę weszli woźni i posła Łuckiewicza, ciągle ryczącego, wynieśli ze sali. Wyniesiony pomaszerował spokojnie na obiad do bufetu. Po tem zajściu marszałek Rataj dokończył swego przemówienia. — Na salę nie wrócili już Niemcy, Białorusini i Ukraińcy.

Rzecz charakterystyczna. Gdy Łuckiewicza woźni wynieśli ze sali, w tej chwili ruszyli za nim posłowie ukraińscy. Wówczas niektórzy posłowie z „Wyzwolenia“ zaczęli krzyczeć i agitować, azeby także klub „Wyzwolenia“ wyszedł ze sali. Od tej straszliwej hańby uchronił „Wyzwolenie“ poseł Tatarczak z Lubelskiego, który na cały głos zawołał: „Dosyć mam takiej polityki! Wpierw byłem Polakiem, niż Wyzwoleńcem! Idźcie sami, ja tu zostanę!“

Pozatem Sejm pracował bardzo energicznie nad szeregiem spraw aktualnych. Dnia 13 b. m. uchwalił Sejm ustawę

o wymianie osób między Polską a Rosją.

Rząd zawarł był z Rosją układ, na mocy którego zobowiązał się wydać rządowi rosyjskiemu 3!7 bolszewików, znajdujących się w więzieniach w Polsce, w zamian za 6!7 Polaków, więzionych, a częściowo skazanych na śmierć przez władze sowieckie. Tych ostatnich przebywało w więzieniach rosyjskich 23 Na mocy uchwalenia tej ustawy odszedł już do Rosji pierwszy transport bolszewików z Dąblem na czele. Równocześnie przybył do Polski pierwszy transport więźniów polskich z Rosji, mianowicie owych 23, skazanych na śmierć Polaków.

Na tem posiedzeniu toczyła się dalej dyskusja nad sprawozdaniem komisji dla walki z drożyzną. Komisja przyszła z wnioskami, zmierzającemi do wstrzymania wywozu wszystkiego, czego ludności brakuje, do obostrzenia kary za nielegalny wywóz, do dania rządowi prawa regulowania cen węgla. Dyskusja nie została zakończona.

Zasiłki dla rodzin rezerwistów.

Na posiedzeniu dnia 15 b. m. obradował Sejm nad ustawą o zasiłkach dla rodzin rezerwistów. Projekt rządowy, którego główne przepisy podajemy osobno, w artykule „Ważne wiadomości“, został w drugiem czytaniu uchwalony. W trzeciem czytaniu uchwalono go w sobotę 17 b. m.

Sprawa kolonistów niemieckich.

Na tem posiedzeniu przyszła też pod obrady sprawa, dotycząca Niemców w byłej dzielnicy pruskiej. Chodzi tu o wydalenie z Polski tych Niemców, którzy osadzeni zostali w Wielkopolsce i na Pomorzu na podstawie pruskiej ustawy o wywłaszczeniu Polaków. Wydalenie ich jest zastrzeżone w traktacie wersalskim. Rząd polski nie przystąpił do tego wydalania, co wzmogło butę Niemców, którzy odnieśli się do Ligi Narodów z protestem przeciwko wykonywaniu przez Polskę tego przepisu traktatu wersalskiego. W Lidze Narodów sprawy tej delegat Polski, p. Askenazy, nie umiał należycie bronić, tak, że Liga oddała ją do rozstrzygnięcia Trybunałowi międzynarodowemu w Hadze. Sprawą tą zajęła się sejmowa komisja spraw zagranicznych, a przewodniczący jej, poseł Jan Dąbski, przedstawił ją na tem posiedzeniu Sejmu. Pos. Dąbski skreślił działalność pruskiej komisji kolonizacyjnej, wykazał, że rząd polski nie jest krępowany żadnemi decyzjami Ligi Narodów czy innego ciała międzynarodowego jeśli chodzi o kolonistów niemieckich, bo traktat wersalski wyraźnie prawa rządu polskiego do usunięcia tych kolonistów stwierdza. Poseł Dąbski przedłożył wniosek komisji, stwierdzający, że Polska nie odstąpi od praw, zagwarantowanych jej traktatem wersalskim i wzywający rząd, aby z tych praw w stosunku do kolonistów niemieckich natychmiast skorzystał.

Występ hakatysty.

Przeciwko tej rezolucji wystąpił poseł Nauman były członek pruskiej komisji kolonizacyjnej i wygłosił bezczelne przemówienie, które wywołało oburzenie wśród wszystkich stronnictw polskich. Zarzucił on Polsce prześladowanie Niemców, wystąpił wprost przeciw państwu polskiemu, wywołując burzę wśród Polaków. Zaczęły się sypać okrzyki: „Wyrzucić krzyżaka z trybuny!“ Za Naumanem stanęli posłowie ukraińscy i białoruscy, częściowo żydzi i oczywiście Niemcy.

Po przemówieniach przedstawicieli szeregu stronnictw, z których zwłaszcza pos. Korfanty znakomicie zbił wywody Naumana, Sejm uchwalił wniosek, przedłożony przez posła Dąbskiego.

Złote bony skarbowe.

Na posiedzeniu, dnia 17 b. m. przedłożył poseł Osiecki ustawę o wydaniu przez rząd sześcioprocentowych, złotych bonów skarbowych. Są to pieniądze, wydane na sześć miesięcy, opiewające na złote, których kurs będzie regulowany wedle giełdowego franka szwajcarskiego. Pos. Osiecki uzasadnił potrzebę wydania tych bonów. Przeciwko temu wystąpił przedstawiciel endecji, pos. Zdziechowski i chadecji, pos. Jaroszyński. Min. skarbu Grabski oświadczył, że ustawa ta jest mu bezwzględnie potrzebną, gdyż wydanie tych bonów umożliwi mu wstrzymanie druku marek i uchroni markę polską przed spadkiem jej kursu. W głosowaniu uchwalono wydanie bonów złotych.

Walka z drożyzną.

Następnie Sejm przystąpił do dalszej dyskusji drożyźnianej. W dyskusji zabrał także głos komisarz do walki z drożyzną, p. Hartleb. Imieniem Klubu posłów P. S. L. zabrał głos pos. Andrzej Pluta, który wygłosił dłuższą mowę, rozprawiając się gruntownie z zarzutami, stawianemi chłopom z okazji drożyzny. Poseł Pluta stwierdził, że drożyzna dokucza obecnie jeszcze więcej wsi, niż miastom. Przyczynę tego widzi w braku równowagi budżetowej i w nieokiełzanem paskarstwie. Pos. Pluta wniósł o przejście do porządku nad wnioskami komisji. Wniosek ten odrzucono. Przyjęto wniosek, by kredyty, dawane współdzielniom i miastom na walkę z drożyzną, były dawane wedle planu, podawanego do wiadomości komisji sejmowej. Przyjęto rezolucję, wzywającą rząd do wstrzymania napływu obcokrajowców i wydalenia tych, którzy do Polski już przybyli. Przyjęto wreszcie rezolucję, wzywającą rząd, aby tępił lichwę, postarał się o zakupno tłuszczów i wynagradzał tych, co wykrywają przemytników i spekulantów.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 25 marca: Palmowa. Zwiastowanie N. M. P.; Wielki Poniedziałek, 26-go marca: Emanuela; Wielki Wtorek, 27 marca: Jana Dam., Roberta; Wielka Sroda, 28 marca: Jana Kapistr., Sykst.; Wielki Czwartek, 29 marca: Cyryla, Eustachego; Wielki Piątek, 30 marca: Kwiryna, Jana; Wielka Sobota, 31 marca: Balbiny; niedziela, 1 kwietnia: Wielkanoc.

W niedzielę, dnia 1 kwietnia o godzinie 2-giej minut 2 po południu: pełnia.

Spadek cen zboża.

W ubiegłym tygodniu **ceny zboża bardzo znacznie spadły.** We wtorek dnia 20 b. m. płacono w Krakowie za 100 kg żyta 85.000 mkp., pszenicy 170.000—180.000 mkp., jęczmienia 130.000 mkp., owsa 140.000 mkp. Zaznaczyć przytem należy brak popytu, co wskazywałoby na to, że ceny jeszcze się obniżą.

Możnaby na ten spadek cen zboża patrzeć nawet z zadowoleniem, gdyby równocześnie spadły były bodaj o parę marek ceny innych artykułów codziennej potrzeby. Niestety, ani żelazo, ani materjały odzieżowe, ani skóry, słowem wszystko to, czego rolnicy potrzebują, nietylko nie potaniało, ale przeciwnie, niektóre z tych artykułów właśnie w ostatnich dniach podrożały. Zelazo n. p. podrożało o 1.500 mkp. na kilogramie.

Wycofanie się biskupów z życia politycznego wywołało już następstwa. Ks. biskup Sapieha po złożeniu mandatu senackiego odsprzedał swoje udziały w wydawnictwie „Głosu Narodu" pp. Korfantemu i Burtanowi. „Głos Narodu" przestał więc być organem ks. biskupa krakowskiego i kurji biskupiej krakowskiej.

Nowym metropolitą prawosławnym w Polsce został wybrany arcybiskup krzemieniecki, D j o n i z y W a l e d y ń s k i. Sobór Cerkwi prawosławnej, wybrawszy Djonizego, uchwalił nadać mu tytuł metropolity warszawskiego i wołyńskiego. Równocześnie djecezję wołyńską połączono z katedrą metropolitalną w Warszawie.

Kasowanie świąt. Sejm zajmie się niezadługo ustaleniem liczby świąt, których w Polsce jest dużo. Rząd proponuje zmniejszenie świąt, obchodzonych w Polsce poza niedzielami, z 20 na 13. Trzeba zaznaczyć, że im dalej w Europie na wschód, tem więcej jest świąt, ale też im dalej na wschód, tem większa jest nędza i ciemnota.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na Nr 4,915.388.

Kurs marki polskiej. Dnia 20 b. m. płacono przeciętnie: za dolara 35.000 mkp., za markę niemiecką 1 mkp. 65 fen., za koronę czeską 1.050 mkp., za frank szwajcarski 7.150 mkp., za frank francuski 2.170 mkp., za koronę austrjacką 50 fen. Wskutek opanowania przez rząd spekulacyj przez odebranie 430 bankom prawa obrotu walutami zagranicznemi, marka polska zaczyna zyskiwać wartość coraz większą.

Doniosłe zarządzenie w sprawie banków wydał obecnie minister skarbu. Jak wiadomo, jedną z głównych przyczyn spadku kursu marki polskiej były niesłychane szwindle pewnych banków, znajdujących się przeważnie w rękach żydowskich. Minister skarbu odebrał teraz prawo obrotu walutami obcemi olbrzymiej ilości banków. Od ubiegłego tygodnia prawo to ma w Polsce tylko 29 starych i wielkich banków, podczas gdy dotąd miało je 456 banków. Może nareszcie teraz marka przestanie być przedmiotem szwindlów i podniesie się, chociaż trzeba się liczyć z tem, że spekulanci, którym prawo obrotu walutami obcemi odebrano, przez jakiś czas będą się mścić i krzyżować plany rządu, co zresztą robili od lat czterech.

Aresztowanie katolickich księży. Władze sowieckie aresztowały arcybiskupa C i e p l a k a i 14 polskich księży za to, że nie chcieli wydać rządowi sowieckiemu kosztowności kościelnych. Aresztowanych oddano pod sąd. Grozi im kara śmierci. W obronie ich stanął przedstawiciel Anglji w Moskwie i Ojciec święty.

Zaopatrzenia dla inwalidów, wdów i sierót zostały ustalone przez Radę ministrów w sposób następujący: cywilnym emerytom, wdowom i sierotom, jakoteż emerytowanym wyższym oficerom, wdowom i sierotom po nich przyznano dodatek, wynoszący 60%; młodszym oficerom od kapitana w dół, oraz wdowom i sierotom po nich 40%; jenerałom i oficerom sztabowym państw zaborczych, oraz żonom i sierotom po nich 100%, młodszym oficerom od kapitana w dół byłych państw zaborczych, oraz wdowom i sierotom po nich 80%; chorążym i podoficerom państw zaborczych, oraz wdowom i sierotom po nich 60% uposażenia, przypadającego na marzec. Inwalidom polecono wypłacić za marzec 400% więcej, niż dotychczas pobierali.

Poseł szpieg. Marszałek Rataj otrzymał onegdaj dokumenty, stwierdzające, że obecny poseł sejmowy, Szymon Jakowiuk, członek klubu białoruskiego, był szpiegiem na usługach Litwy Kowieńskiej. Materjał, przedstawiony marszałkowi Ratajowi, jest skandaliczny. Sprawą musi się zająć prokuratorja państwa.

Olbrzymi strejk wybuchł znowu w ubiegłym tygodniu w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem. Do strejku przystąpiło 41.000 ludzi.

Baczność ludowcy!

W Niżańskiem: W niedzielę, dnia **25 marca, o godz. 12-tej** w południe, odbędzie się wiec **w Kamieniu**, tegosamego dnia **o godz. 5-tej** wieczorem **w Jeżowcu**, w poniedziałek zaś **26 marca w Ulanowie.** Na wiecach tych z ł o ż ę s p r a w o z d a n i e p o s e l s k i e. Braci ludowców proszę o liczne przybycie. *K. Socha,* poseł na Sejm.

W Ropczyckiem: W poniedziałek, dnia **26 marca,** odbędzie się **w Ropczycach,** w sali Rady powiatowej **zebranie powiatowej Rady Ludowej P. S. L.** W zebraniu powinni wziąć udział wszyscy delegaci gminnych Kół, zaopatrzeni w zaproszenia. Przedmiotem obrad ważne sprawy polityczne i organizacyjne. Braci ludowców proszę o liczne przybycie. *Jan Jedynak,* poseł.

W Nowotarskiem: W poniedziałek, dnia **26 marca,** o godz. 12-tej w południe, odbędzie się **w Czarnym Dunajcu,** w sali Towarzystwa zaliczkowego **wiec,** na którym **posłowie** naszego okręgu, pp.: **Józef Bednarczyk i Józef Roman,** złożą sprawozdanie poselskie.

We wtorek, dnia **3 kwietnia,** o godz. 12-tej w południe, odbędzie się **w Nowym Targu,** w Domu ludowym, **wiec,** na którym wspomniani wyżej **posłowie Roman i Bednarczyk,** złożą również sprawozdanie poselskie.

Ludowcy z Podhala, jawcie się na tych wiecach jak najliczniej, bo leży to w Waszym interesie.

Józef Bednarczyk, poseł.

Listy.

Wadowice Górne, w Mieleckiem. W Nrze 9 „Piasta“ zamieszczono list z naszej wsi o okradzeniu sklepu Kółka rolniczego. Fakt jest prawdziwy. Sklep został okradziony. Tylko jedno jest nieprawdą, mianowicie mój podpis na tym liście. Ja bowiem o tem do „Piasta“ nie pisałem i nazwiska mego nadużyto. Nie rozumiem, dlaczego korespondent, podając fakt prawdziwy, nie miał odwagi sam się podpisać.
Michał Midura, wójt.

Ruch oświatowy.

Kielnarowa, Obszary w Rzeszowskiem. Dnia 11 lutego odbyło się w naszej parafji Chmielniku przedstawienie amatorskie, staraniem miejscowego organisty, p. Rudnickiego. W imieniu tych, którzy byli na tem przedstawieniu, składam inicjatorowi serdeczne podziękowanie i proszę, by tego rodzaju przedstawienia częściej urządzał. W gminie naszej niema, niestety, dotąd zainteresowania dla pracy oświatowej. Nie mamy Domu ludowego, nie mamy czytelni, ani żadnej wogóle organizacji. Ludzie naogół nieuświadomieni. Toteż przy wyborach wiele głosów poszło na marne, bo niektórzy nie wiedzieli nawet, na kogo głosują. Nie było też żadnego zeorania przedwyborczego. Wielu z nas tutaj z Obszaru rozumie jednak dobrze znaczenie organizacji i dlatego zwracamy się do pp. posłów ludowych, by się nami zajęli. Tylko lud zorganizowany i uświadomiony może zająć należne w niepodległej Ojczyźnie stanowisko. *Józef Bobola.*

Wieprz, w Wadowickiem. W dniach 8, 9 i 10 lutego odbył się u nas kurs weterynaryjno-pszczelarski, urządzony przez M. T. R. W kursie wzięło udział 130 członków naszego Kółka roln., 50 członków Koła młodzieży, delegaci gmin okolicznych, oraz po jednym delegacie z powiatów Oświęcim, Biała i Tarnów. Wykładali p. Langer i Kochmański. Po wykładach odbywała się dyskusja, która wykazała dużo korzyści, jakie kursiści odnieśli. Kurs zakończył się wieczornicą. Zagaił ją pięknem słowem wstępnem p. Konarski, chór Koła młodzieży odśpiewał kilka pieśni, p. Kocembówna oddeklamowała kilka utworów, poczem odegrano dwie sztuczki pod kierunkiem p. Salerny. Po przedstawieniu rozpoczęła się zabawa ludowa. Barwne tańce przeplatano śpiewem chóru. Ogólny niesmak wywołało kilku młodzieńców, nie należących do Koła młodzieży, którzy nieproszeni przyszli na salę i zakłócili spokój. Na zakończenie przemówił ślicznie do zebranych starszych gospodarzy p. Gruszka z Jasienicy na Śląsku cieszyńskim o znaczeniu kursów oświatowych, zaś p. Babiarczyk z Głębowic podniósł zasługi M. T. R. w szerzeniu oświaty rolniczej.
Uczestnik.

Tarnobrzeg. Z początkiem lutego odbył się u nas trzydniowy kurs dla pracowników oświatowych. Wykładali: dr Wysocki, starosta Galasiewicz, p. Chalcarz, inż. Kulik i dyr. Radomski. Na kurs zjechało licznie nauczycielstwo ludowe i delegaci Kół młodzieży. Dyskusja po wykładach wykazała, jak kurs był potrzebny i ile może przynieść pożytku. Kurs zakończył wiec oświatowy, na którym po dyskusji uchwalono wezwać Rady gminne, by się dobrowolnie opodatkowały na zorganizowanie bibljotek gminnych. *Uczestnik.*

O ochronę tajemnicy listowej.

Wielogłowy. Zdawałoby się, że z chwilą powrotu normalnych stosunków ustało nareszcie panowanie wszędzieobecnej i wszystkowiedzącej cenzury wojennej i że nastała znów gwarantowana konstytucją ochrona tajemnicy listowej. A jednak faktem jest, że ta ogólnem uznaniem ciesząca się zdobycz nowszych czasów nie stała się naszym udziałem. Wina za to spada już nie na stosunki wojenne, ale, co tem boleśniejsze, na niski poziom moralny i kulturalny naszych pracowników pocztowych. Nie mówię tego o wszystkich, stwierdzam tylko, że są jednostki w urzędach pocztowych, a zwłaszcza w t. zw. agencjach, u których naruszanie pieczęci listowych zdaje się być częścią składową ich funkcyj urzędowych. Ci ludzie nie zdają sobie, oczywiście, sprawy z tego, że naruszanie tajemnicy listowej jest zagrożone kodeksem karnym, ale chyba powinni wiedzieć, że postępowanie takie w życiu potocznem nazywa się... świństwem! Chciałbym też, aby to ostatnie słowo odstraszyło ich od dotychczasowego postępowania, aby nie potrzebowali zaznajamiać się z treścią kodeksu — i dlatego na tej drodze zwracam się do jednostek, czujących się winnemi, aby pozwoliły nareszcie i u nas zapanować normalnym w tym względzie stosunkom. *Jan Korzonek.*

Plebiscyt przeciw szynkom.

Niżankowice obok Przemyśla. Dnia 4 marca r. b. odbył się w naszem miasteczku plebiscyt przeciw szynkom, podobnie, jak to miało miejsce w Tyśmienicy, Baryszu, Rybotyczach i wielu innych miejscowościach. Ludność Niżankowic, tak polska, jak i ruska, widząc, jak zgubny wpływ wywierają szynki, zwłaszcza na młodzież naszą, tłumnie i ochoczo pospieszyła do głosowania przeciw szynkom tak, że za szynkami opowiedzieli się tylko sami żydzi. Oto dowód, komu zależy na istnieniu karczem i szynków.

Oby ten ruch przeciwalkoholowy, zapoczątkowan ustawą z dnia 23 kwietnia 1920 r., jak najszersze objął kręgi w narodzie! Oby po naszych miasteczkach i wioskach zniknęły nareszcie karczmy i szynki, ta największa hańb i plaga ludności chrześcijańskiej, a zarazem siedziba zbrodni i demoralizacji! *Obywatele.*

Demoralizacja młodzieży.

Jagieła, w Przeworskiem. W 3-cim i w 6-tym numerze „Piasta“ przeczytałem kilka przykrych słów o nas, o młodzieży. Niestety, muszę autorom tych artykułów przyznać słuszność. Śmiało bowiem powiedzieć można, że znaczna część młodzieży na wsi jest dziś bardzo zdemoralizowana. Przytoczę i ja wymowny przykład. U nas, w Jagiele, zabawiała się młodzież spokojnie na weselu jednego z kolegów. Wieczorem nadeszła grupa młodzieży z sąsiedniej Gniewczyny, podpita, uzbrojona w noże, laski żelazne i rewolwery. Rozpoczęli z nami ordynarną kłótnię, w czasie której jeden z Gniewczanów, nazwiskiem Gondek, wyjął duży nóż, chcąc nim ugodzić gospodarza z Jagieły. Wstrzymano go, tak, że skończyło się szczęściem tylko na pokaleczeniu. Czy to nie wstyd, że młodzież nie potrafi się zabawić przyzwoicie i uczciwie! Jest w tem, niestety, i dużo winy rodziców, którzy zbyt mało zwracają uwagi na synów. Bo gdyby im ze stajni koń uciekł, toby go napewno szukali, gdy jednak syn po całych nocach buja, to patrzą na to przez szpary. Nieszczęściem naszem jest także wódka. Zaczynają ludzie pić, jak za dawnych dobrych czasów. Piła dawniej szlachta nad miarą i wiemy, czem się to skończyło. Czytałem w „Piaście“, że mają być szynki zniesione. Tymczasem u nas były 2 szynki, a dzisiaj mamy i trzeci. Wioska nasza liczy 300 numerów, na każdych 100 numerów wypada więc jeden szynk. I jak tu ma być lepiej? *Józef Sznaj.*

O zgodę stronnictw.

Dominikowice, w Gorlickiem. Jak z jednej strony cieszy nas, gdy czytamy o tem, jak posłowie nasi bronią praw chłopskich, tak głębokim żalem przejmuje nas widok niezgody, panującej między polskiemi stronnictwami w Sejmie. Czy posłowie polscy, wybrani przez naród jako jego przedstawiciele i obrońcy, nie czują tego, jak szkodliwą dla państwa jest walka, jaką ze sobą prowadzą? Najwyższy już czas, by sobie podać ręce do zgody i razem bronić się przed tymi, którzy czyhają na naszą zgubę. A wrogów mamy pełno, tak poza krajem, jak i u siebie. Przedewszystkiem bronić nam się trzeba przed żydami, którzy nas coraz mocniej zaczynają oplątywać. Kochani posłowie polscy! Podajcie sobie nareszcie ręce i wspólnie pracujcie dla dobra Ojczyzny i ludu! *Jan Hałgas.*

A nędza rośnie...

Sowliny, w Limanowskiem. **Drożyzna**, ciągle się wzmagająca, poczyna być, szczególnie dla biednej ludności bezrolnej i małorolnej, **nie do zniesienia. Za co** mają biedacy **kupować naftę, sól, mydło**, przybory szkolne dla dzieci? Bez takiego artykułu, jak n. p. sól, obejść się przecie niepodobna, a biedak nie ma jej za co kupić. Możeby rząd uregulował gospodarkę solą w ten sposób, by jej cena nie szła w górę z dnia na dzień, bo to ludność do rozpaczy doprowadza. *J. Czaja.*

Stary Żywiec. Gmina nasza liczy 64 numerów, a pola ornego posiada tylko 42 morgów. Z jednej strony mamy dwór b. arcyks. Karola Stefana, z drugiej rzekę Sołę. Jaka u nas bieda, tego chyba nie trzeba opisywać. Prosiliśmy zarząd dóbr arcyksiążęcych o sprzedaż kilkunastu morgów. W zeszłym roku na wiosnę zjechał do nas dyrektor, p. Cyhan, i zażądał po 500 tysięcy mkp. za mórg. Wówczas była to duża suma, tak, że żaden z biedaków nie mógł się o nią szybko wystarać i kupno spełzło na niczem. Zwracamy się do pp. posłów ludowych z prośbą, by zechcieli zająć się tą sprawą. Możeby można bodaj po kawałku pola wydzierżawić. Przecież ogromne dobra żywieckie nic na tem nie stracą. A możeby p. Karol Habsburg poszedł za przykładem ks. Lubomirskiej! *Piastowiec.*

Uniszowa, w Tarnowskiem. Wiemy wszyscy, jak wielką jest w Polsce liczba analfabetów i jak bardzo potrzebną jest oświata na wsi. U nas n. p. prawie połowa ludzi nie umie czytać. Jeżeli jednak drożyzna będzie nadal tak szaleć, jak dotąd, to nie należy się spodziewać żadnej poprawy w tym względzie, bo **ludzie** mimo najlepszych chęci **przestaną czytać gazety. Nie będzie ich stać na ich kupowanie**, podobnie jak i na kupowanie najpotrzebniejszych artykułów. Brak pieniędzy na wsi jest poprostu niebywały. *W. Wójcik.*

Z Małopolski wschodniej.

P. S. L. w Stanisławowskiem.

Stanisławów. Dnia 4 b. m. odbył się tu zjazd P. S. L. województwa stanisławowskiego. Zjazd był bardzo liczny. Ma on duże znaczenie nietylko z punktu widzenia partyjnego, ale i ogólno państwowego. Wykazał on Rusinom polityczną siłę stronnictwa, które się do nich nie odnosi wrogo, które najszczerzej pragnie z nimi serdecznego współżycia. Współżycie to, niestety, uniemożliwiają nasze władze, od województwa począwszy, władze, które nie zrozumiały dotąd, że czasy austrjackie się skończyły, a Polska jest państwem na innych niż Austrja opartem zasadach. Mogę stwierdzić, że działacze ruscy, których twierdzą jest województwo stanisławowskie, materjał do walki przeciw państwu naszemu czerpią w pierwszej linji z zachowania się i działalności przedstawicieli polskich władz. Lud ruski, naogół zadowolony z tego, że nareszcie jest pokój, że może pracować pewny bezpieczeństwa, czuje wspólność swoich interesów z ludem polskim, któremu wielmoże tutejsi taksamo jak i Rusinom dają się we znaki. Rozszerzenie się wpływów i idei P. S. L. w tej dzielnicy zbliży do nas niewątpliwie Rusinów jeszcze bardziej, a to leży i w interesie państwa i obu te dzielnice zamieszkujących narodów. Zjazd nasz był potężną manifestacją siły P. S. L. w tem województwie. Przybyli nań ludzie z najdalszych zakątków. Przebieg obrad Zjazdu, niezmiernie poważny, świadczył o zrozumieniu interesów państwowych przez szerokie masy ludowców naszego województwa. Po obradach nad referatami posła Ostrowskiego, oraz innych posłów i senatorów P. S. L., uchwalono rezolucję, piętnującą gloryfikowanie mordu na ś. p. Narutowiczu popełnionego, wyrażającą Klubowi posłów P. S. L. gorącą wdzięczność i uznanie za inicjatywę w sprawie uporządkowania naszego życia państwowego, wyrażającą hołd prezesowi Witosowi, a wreszcie dłuższą rezolucję, poświęconą stosunkom lokalnym. W rezolucji tej stwierdzono, że władze administracyjne, rządowe i samorządowe, taksamo jak przeróżni komisarze rządowi, gminni i powiatowi w naszej dzielnicy nie postępują tak, jak nakazuje konstytucja. Równość wobec prawa jest u nas jeszcze frazesem. W rezolucji oświadczono, że ludność nie zniesie traktowania jej, jak obywateli drugiej klasy. Zażądano od wojewody i jego urzędników uszanowania swobody organizowania się ludu w P. S. L. Zażądano, by nareszcie uniemożliwiono pastwienie się nad obywatelami za to, że należą do P. S. L., zażądano dostępu ludu do Rad przybocznych i ciał samorządowych, zażądano kategorycznie, aby organa urzędowe zaprzestały przedstawiać działalność P. S. L. jako bolszewizm, burzenie wiary i t. d. Napiętnowano odosobnienie się dygnitarzy urzędowych od ludu, stwierdzając, że dzierżący władzę dygnitarze są najfałszywiej informowani przez półurzędowych i towarzyskich zauszników, co wywołuje tylko rozgoryczenie i fermenty. Wreszcie **zażądano wprowadzenia w życie samorządu**, a zwłaszcza **wprowadzenia przy komisarzach rządowych Rad przybocznych**, któreby uniemożliwiły zaprzepaszczanie majątku gmin i powiatów. *Ludowiec.*

Głosy rozpaczy.

Koniuchy, w Brzeżańskiem. Odzywam się do „Piasta" i do posłów ludowych głosem rozpaczy. Już życie się przykrzy! W r. 1917 wojna zniszczyła nas zupełnie. Dom, stodoła, stajnie, zostały do cna spalone. Rosjanie wypędzili nas. Gdyśmy z matką wróciły, zastałyśmy na miejscu naszego gospodarstwa pustkowie. Zamieszkałyśmy w ziemiance, zbudowanej przez Austrjaków na naszem polu. Tak siedziałyśmy z matką 2 lata, dopóki groźba zawalenia się ziemianki nie zmusiła nas do wyniesienia się. Na dawnem podwórzu naszego gospodarstwa zbudowałyśmy mały baraczek, lichy, ale co było robić, gdy nie było ani materjałów, ani funduszów! W tym szałasie mieszkamy do tej pory. W r. 1919 dostałyśmy na odbudowę 6 metrów dębiny i 7 1/2 metra drzewa miękkiego. Zabrałyśmy dębinę, a miękkiego drzewa nie, bo nam brakło środków. Gdy się zgłosiłam potem do Ekspozytury w Brzeżanach, by mi asygnatę przepisano na inny termin, kazano mi czekać na ustalenie szkód,

ale terminu odbioru mi nie przedłużono i drzewa nie dano. Od sierpnia 1922 r. chodzę za tem drzewem i nie mogę go dostać. W Ekspozyturze obiecują z tygodnia na tydzień, każą przychodzić, jakby nie wiedzieli, że z Koniuch do Brzeżan jest 20 km. Tymczasem materjały dostali tacy, którzy wcale budynków nie mieli. Do pp. posłów ludowych zwracam się: przyjdźcie nam z pomocą, bo już dość tej męki i nędzy! *Marja Nagocka.*

Soroka, w Tarnopolskiem. Straszne rzeczy dzieją się u nas z niezatwierdzaniem kontraktów przez Urząd ziemski we Lwowie. Ja n. p. kupiłem grunt w styczniu 1921 roku, a dotąd nie mogę się zaintabulować, bo kontrakt nie jest przez Okręgowy Urząd ziemski zatwierdzony. Wskutek tego nie mogę zaciągnąć pożyczki, niezbędnie mi potrzebnej na zbudowanie sobie domu, bo mieszkam w chlewie. Od listopada 1918 r. do dnia 28 lutego 1922 r. walczyłem za Polskę jako ochotnik. Kupiłem sobie trochę gruntu w r. 1921 i do dziś nie mogę zdobyć się na dom, bo cały zasiłek żona i ja włożyliśmy w uprawę odłogów. W tem położeniu są setki osadników. Nie mogą oni korzystać z kredytu w Państwowym Banku rolnym, bo nie mają hipoteki, a hipoteki mieć nie mogą z powodu lenistwa czy złej woli Urzędu ziemskiego we Lwowie. Do posłów ludowych zwracam się z wołaniem: Ratujcie nas! Czy nie znajdzie się środek na to, byśmy naszą własność mogli nareszcie zahipotekować na siebie? *Mazur.*

Z Kongresówki.

Zjazdy Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Opoczno. Dnia 1 marca odbył się tutaj Zjazd powiatowy P. S. L. przy udziale przedstawicieli 45 Kół P. S. L. powiatu opoczyńskiego, oraz członków i sympatyków P. S. L. Zagaił prezes Zarządu powiatowego, p. Stanisław Jura, poczem poseł Makulski przedstawił wyczerpująco położenie polityczne i gospodarcze państwa polskiego, oraz omówił najnowsze wydarzenia na terenie Sejmu. Z kolei złożył sprawozdanie z czynności ustępującego Zarządu powiatowego p. Jura. Napiętnował on przy tej sposobności postąpienie p. Pawła Lasoty, b. sekretarza powiatowego Zarządu, który przed wyborami opuścił stronnictwo, zgłosił własną listę kandydacką, na której nazwisko jego figurowało na pierwszem miejscu i prowadził nieprzebierającą w środkach agitację przeciw P. S. L. Pan Lasota zabrał również materjał organizacyjny stronnictwa i mimo interwencji nie chciał go wydać. P. Jura stwierdził, że w powiecie jest 180 Kół P. S. L., 24 Kół rolniczych. Stronnictwo przeprowadziło z okręgu dwóch posłów do Sejmu. Sprawozdanie kasowe złożył p. Bartłomiej Wróbel. Obydwa sprawozdania Zjazd przyjął do wiadomości. Z kolei wybrano nowy Zarząd powiatowy, do którego weszli pp.: dr Józef Marczyński, Stanisław Jura, Józef Makulski, Karol Borek, Bartłomiej Wróbel, Władysław Szymakowski, Józef Osiński, Wojciech Matysiak, Antoni Rek, Józef Bielczyk, Józef Tomasik, Andrzej Jaclubek, Chałubiński, Walenty Wijata i Jan Borowiecki. Do prezydjum weszli pp.: dr Marczyński prezes, Stanisław Jura wiceprezes, J. Makulski skarbnik, K. Borek sekretarz. Na zjazd wojewódzki w Kielcach wybrano 28 delegatów. Uchwalono rezolucję, wyrażającą niezłomne przekonanie, że tylko polityka stronnictwa, kierowana silną ręką i żelazną wolą prez. Wincentego Witosa, może wyprowadzić państwo z obecnej, ciężkiej sytuacji, wobec czego Zjazd składa wyrazy głębokiej czci i uznania prez. Witosowi za jego ciężką i ofiarną pracę nad budową Rzeczypospolitej, a piętnuje wszelkie zakusy wrogów ludu, mające na celu rozbicie jedności ruchu ludowego. Wyrażono też pełne wotum zaufania posłowi Makulskiemu, a wreszcie potępiono politykę „Wyzwolenia" w sprawach kresowych i napiętnowano niszczycielską robotę b. sekretarza Zarządu powiatowego P. S. L., Pawła Lasoty.

St. Jura zast. przew. *K. Borek* sekr.

Białystok. Dnia 11 b. m. odbył się tutaj pierwszy zjazd wojewódzki P. S. L. przy udziale około 300 delegatów i 100 zaproszonych gości. Zjazd zagaił i otworzył pos. Polakiewicz, poczem poseł Jan Dąbski wygłosił wyczerpujący referat o sytuacji zagranicznej, poruszając kwestję zatargu między Francją a Niemcami o wypłatę odszkodowań wojennych, konflikt grecko-turecki i sprawę Litwy. Omówił również wyczerpująco sprawę reformy rolnej. Sprawozdanie poselskie złożył następnie poseł Polakiewicz wskazując na konieczność organizacji od dołu przez objęcie stanowisk wójtów i sołtysów i przypilnowanie wysyłania odpowiednich ludzi do komisyj i ciał samorządowych. Jako charakterystyczny przykład podał fakt, że przymusowy wykup Dojlid (będących w czasie wyborów głównym kamieniem zwalczania P. S. L. przez „ósemkę") utrudniła w grudniu ub. roku powiatowa komisja ziemska w Białymstoku przyczem nawet przedstawiciele mniejszej własności głosowali przeciw wykupowi. Przy omawianiu sprawy wywozu drzewa i wyrębu lasów podniósł się jednozgodny krzyk do posłów: „ratujcie resztki lasów". Z kolei omówił poseł Polakiewicz projekt naprawy skarbu i sprawy podatkowe. Zebrani oświadczyli gotowość płacenia znacz[illegible] podwyższonych podatków, byle one były [illegible]nostajnione. Konieczność oświaty powszechnej i podniesienia przez szkoły mas ludowych i rolnictwa w Polsce podkreślił w swem przemówieniu następny mówca, poseł Łaszkiewicz. W dyskusji zabierali głos pp.: Ksawery Rukat i Dłutek ze Suwałk, Klim z Białegostoku, Dorobczyński (imieniem osadników), Kobylak z Wołkowyskiego i inni. Dyskusja wykazała pełną zgodność poglądów na konieczność współpracy na terenie Sejmu stronnictw ludowych, zastrzeżono się jednak przeciw sposobowi traktowania przez „Wyzwoleńców" osadnictwa na kresach i ich stosunku do mniejszości narodowych. Uchwalono pełne zaufanie i wdzięczność posłowi Polakiewiczowi. W tok dyskusji politycznej wpleciony został doskonały referat kierownika Związku Kółek rolniczych na województwo białostockie, p. Pusłowskiego, który w[illegible] dowodnie, że podstawą silnej akcji politycznej [illegible]owych może być tylko silna organizacja rolnicza. Wybrano Zarząd wojewódzki P. S. L., przyczem okręg Grodno, Augustów i Suwałki wniósł o zarezerwowanie mu trzech miejsc dla delegatów do czasu formalnego ukonstytuowania się organizacji Zarządów powiatowych. Prezesem Zarządu wybrano dra Karola Polakiewicza, sekretarzem p. Władysława Ociepkę z Białegostoku, skarbnikiem p. A. Bajkę z Sokółki. Jedno miejsce zarezerwowano w prezydjum dla okręgu grodzieńskiego. Uchwalono szereg rezolucyj o konieczności skonsolidowania ruchu ludowego i przeciw zakusom reakcji. Jako najpilniejsze sprawy polecono posłom: zakaz wywozu drzewa za granicę, sprawę przedłużenia ustawy o ochronie użytkowników na ziemiach wschodnich, konieczność noweli do ustawy o likwidacji serwitutów na kresach i w województwie białostockiem, sprawę długoterminowych kredytów dla małorolnych i t. d. *Obecny.*

Nie tworzyć nowych obszarników!

Smardzowice, pod Ojcowem. Z dziwnem uczuciem czytaliśmy zamieszczony onegdaj w „Piaście" list ze Załuża w Dąbrowskiem, donoszący, że księżna Lubomirska obdarowała swoją służbę ziemią, gminie darowała dom na szkołę, a resztę folwarku sprzedała gospodarzom bezrolnym i małorolnym. U nas w Smardzowicach jest też folwark, będący własnością ks. Czartoryskiej. Przez szereg lat był on w dzierżawie. W ostatnich trzech latach gospodarzyła w nim administracja dóbr Ojców, t. j. p. Jan Podczaski. Gospodarka była tego rodzaju, że **300-morgowy folwark nie wystarczał na ordynarję dla służby i na zasiewy**. Zboża dostarczali chłopi okoliczni za drzewo z lasów ojcowskich. Nasza wieś nie mogła kupować drzewa za pieniądze, a zboża nie miała, bo cała wieś to sami małorolni, tak, że **największe gospodarstwo ma 5 morgów**. Razem **mamy 400 morgów ziemi, na czem się mieści 78 gospodarstw o liczbie 725 osób**. Cóż nam więc zostawało do roboty? Musieliśmy chodzić „na pańskie" do roboty, za co nam dawano potrochu drzewa i liczono robotę jak chciano. Obecnie jak grom spadła na nas wiadomość, że p. Podczaski ...**wydzierżawia folwark Smardzowice drowi Pankali ze Skały i to na 30 lat**. Byliśmy u p. Podczaskiego, prosząc, aby folwark nam wydzierżawiono. Spotkaliśmy się ze stanowczą odmową. Komisarz Urzędu Ziemskiego w Olkuszu chciał wdać się w tę sprawę, ale p. Podczaski na jego wezwanie się nie stawił. Więc nas **78 rodzin, gospodarujących razem na 400 morgach, ubiegł lekarz**, mający swój zawód lekarski, **na rolnictwie się nie znający**, a ks. Czartoryska toleruje to. Dzieci u nas płaczą, wołają jeść, bieda coraz większa, tuż obok naszych zagonów **jest 300-morgowy folwark, a my nie możemy uzyskać nawet po 2 morgi dzierżawy**, bo pan doktor Pankala chce się zabawić w obszarnika. Prosimy posłów ludowych, by postarali się o wydanie ustawy, któraby uniemożliwiała tego rodzaju handel ziemią, jak u nas w Smardzowicach. Jeżeli jest wieś, dusząca się z głodu, to mieszkańcy tej wsi w pierwszej linji powinni być uwzględniani przy oddawaniu dzierżawy znajdującego się w tej wsi folwarka. Nie twórzmy nowych obszarników! *Stan. Jeleń.*

Z Pomorza.

Czy Pomorzanie przejrzą na oczy?

Gniew. U nas tutaj ludność odnosi się do ludowców z niesłychaną niechęcią. Rozpowszechniono tu między ludnością wiejską przekonanie, że „ludowcy — to najwięksi szkodnicy państwa", że „Witos i posłowie ludowi — to złodzieje", że „Witos nakupił sobie za pieniądze państwowe folwarków" i t. d. Toteż tutaj na ludowca patrzą jak na raroga, a pisma ludowe tępią. Dziwić się należy, że ludność, rzekomo wyżej kulturalnie stojąca, tak ślepo wierzy największym głupstwom, jakie w nią wszczają wrogowie ludu. Dziwić się też należy tym, co tę zbrodniczą robotę rozszerzają, bo przecież panowie endecy czy chadecy muszą wiedzieć, że kłamią, zarzucając rozmaite potworności prez. Witosowi i posłom ludowym, a mimo to dalej rzucają oszczerstwa. Z jakiemże czołem ci ludzie mówią teraz o konieczności stworzenia rządu parlamentarnego przez stronnictwa „ósemkowe" łącznie z Piastowcami? Czy im nie przychodzi na myśl, że ze „złodziejami" łączyć się nie wypada? A jeżeli się chcą łączyć, to sami stwierdzają, że kłamali, zniesławiając Witosa i Piastowców wogóle. Czasby już był, by ludności Pomorza powiedzieć prawdę i odwołać nikczemne zarzuty przeciw Piastowcom, tak głęboko tu zakorzenione. *W. Chorzępa.*

Z Podlasia.

Węgrów na Podlasiu. W niedzielę dnia 4 b. m. odbył się tu zjazd delegatów P. S. L. z naszego powiatu. Przybyli ludzie z 18 wsi, a z 9 gmin. Położenie polityczne i gospodarcze państwa przedstawili posłowie Wilkoński i Niedbalski. W dyskusji zbierali głos pp.: Jan i Władysław Kutowie, Władysław Słowik, Aleksander Pietrak, Władysław Grabarczyk i inni. Uchwalono rezolucje, wyrażające zaufanie Klubowi posłów P. S. L., posłom Wilkońskiemu i Niedbalskiemu, dalej wzywające **do zjednoczenia ruchu ludowego, do stworzenia rządu, opartego na demokratycznej większości parlamentarnej**, i szereg innych. Ustalono wkładkę członkowską na rok bieżący w wysokości pół złotego polskiego, wpłacanego jednorazowo z góry. Wezwano do rozszerzenia pism ludowych. Wkońcu zreorganizowano Zarząd powiatowy. Prezesem wybrany został pos. Wilkoński, wiceprezesami: Jan Kuta i Szczechowicz, sekretarzami: Słomczewski i Czarnecki, skarbnikiem Basik, członkami pp.: Podleśny, Pietrak, Słowik i Grabarczyk. Nowemu Zarządowi życzymy „Szczęść Boże!" *W. Lisecki.*

Odpowiedzi Redakcji.

I. Sobolewski, Stocko: Dolary, wysyłane do nas z Ameryki, przelicza się na marki polskie wedle kursu z dnia nadania w banku, albo z dnia rzeczywistej wypłaty. Siostra nie może żądać zwrotu nadanych dolarów, chociaż ich pan nie otrzymał, ponieważ Kasa już pieniądze wypłaciła należycie wylegitymowanemu posiadaczowi dotyczącego czeku. Za szkodę, wyrządzoną panu czy siostrze, odpowiada ten, kto się dopuścił przestępstwa, potwierdzając tożsamość osoby pana komu innemu. Wysokość szkody oznacza się według czasu, kiedy ona powstała, a więc ma pan prawo żądać odszkodowania od wójta wedle tego kursu dolara, jaki był w chwili wypłaty dotyczącego czeku. — **M. P.:** Gdyby pani nie zostawiła testamentu, mąż odziedziczyłby jedną czwartą majątku, dzieci zaś trzy czwarte. Jeżeli jednak mąż rzeczywiście źle się z panią obchodzi, mogłaby pani wydziedziczyć go w testamencie, podawszy powody i świadków. Książeczkę „Hodowla królików" przez J. Victoriniego może pani sprowadzić z księgarni Krzyżanowskiego, Kraków, Rynek Główny 36. Kosztuje 9.600 mkp. W sprawie sprowadzenia królików prosimy napisać do Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, Kraków, plac Szczepański L. 8. — **C. Z.:** Drzewo, stojące na drodze gminnej, należy do gminy. Rada gminna może uchwalić wytoczenie procesu temu, kto to drzewo bezprawnie wziął, atoli do sporu tego musi uzyskać upoważnienie od Wydziału powiatowego. Jeżeli ojciec przed śmiercią rozdzielił swój majątek i każdemu z dzieci dał w posiadanie nieruchomości, a do ręki lub w używanie ruchomości, to dzieci stały się właścicielami tak oddanych im przedmiotów. Jeżeli ojciec tylko mówił, jak dzieci obdzieli, ale nie zrobił testamentu, potwierdzającego ten podział, to spadek idzie między wszystkie dzieci w równych częściach. Ustawy takiej, jaka była w byłej Galicji o pomocy kraju przy budowie nowych szkół ludowych, u nas jeszcze niema bo brak na to funduszów. „Ogniwo" przestało wychodzić

Encyklopedję wspomnianą dostanie pan w księgarni Gebethnera, Rynek Główny 23. — **M. Cho.**: Dzisiaj w hucie blacha kosztuje już 8.000 mkp. za kg. Huty, wyrabiające blachę, nie sprzedają jej w małych ilościach, tylko wagonami. W każdem większem mieście mają blachę pośrednicy. Zastępstwo polskich hut blachy ma Towarzystwo przedsiębiorstw górniczych, Kraków, ulica Straszewskiego 27. Po dachówkę napisać pod adresem: Cegielnia i fabryka dachówek „Konstancja", Tarnów, Terlikówka. — **P. S.**: Niestety, póki obowiązuje ustawa o ochronie drobnych dzierżawców, niema rady na taką krzywdę. Dzierżawca powinien dobrowolnie podwyższyć czynsz za dzierżawę odpowiednio do dzisiejszych stosunków. Posłowie nasi będą musieli zająć się zmianą ustawy, dotyczącej wysokości czynszów dzierżawnych. Pożyczkę krótkoterminową można zamienić na nową pożyczkę złotą, która nie przynosi strat. Trzeba wtedy wziąć pożyczkę złotą na połowę wysokości pożyczki krótkoterminowej i różnicę zapłacić w gotówce. Na spadek naszej waluty niema na razie rady. Jest nadzieja, że stosunki unormują się wreszcie po uchwaleniu wysokich podatków. Do „Polskiego funduszu" zwróciliśmy się w pańskiej sprawie. Prosimy napisać nam, kiedy im pan policę wysłał. Twierdzą, że jej nie dostali, bo w przeciwnym wypadku byliby sprawę załatwili. — **A. Polak, Jawiszowice**: Nie. Przeczytać artykuł: „Ważne wiadomości". — **Pren. z Wojnilowa**: Wyjazd do Ameryki południowej jest taksamo ograniczony, jak do północnej. Kolonje polskie są i w Brazylji i w Argentynie. Mamy tam szereg czytelników. Obecnie jechać nie można. — **M. Nagocka, Koniuchy**: Prosimy zwrócić się listownie do posła Jakóba Pawłowskiego, Lwów, ul. Mickiewicza L. 26, aby za sprawą pochodził. — **Żołnierz 2-go pułku**: Umieszczanie takiego listu dzisiaj, w dwa lata po wojnie, jest zupełnie bezcelowe. — **D. J., plac Wolności**: Na wyjazd do robót w kraju nie potrzeba żadnych dokumentów. Biura pośrednictwa pracy są instytucją państwową i mają obowiązek w pierwszej linji służyć pośrednictwem przy uzyskaniu pracy w kraju. Biura te są w każdem mieście powiatowem. — **St. Prade, Wadowice G.**: Serdeczne dzięki. Postąpiliśmy w myśl życzenia. Jedynym środkiem na to, by pisma ludowe mogły przynosić prócz treści politycznej dodatek powieściowy, rolniczy i dla kobiet, jest jaknajwiększe rozszerzenie pism. Tylko wielka liczba prenumeratorów daje możność rozszerzania objętości pisma. — **St. Dudzik, Rupniów**: Podane przez pana w liście szczegóły zostały już przy projektach nowych podatków uwzględnione. — **Mazur, Tarnopol**: Zwróciliśmy się do Pol. Banku roln. Zasadniczo poruszamy rzecz w „Piaście". — **A. Majewski, Bobrowniki**: Do Mysłowic szkoda jechać. Trzeba czekać na otrzymanie zawiadomienia. — **Kubies, Ożegow, Świętochłowice**: Książki, o które chodzi, otrzyma pan w księgarni Gebethnera i Ski, Kraków, Rynek Główny 23. Zapłacone na kwartał. — **M. Siuta, Ludźmierz**: Wnieść podanie do starostwa, które decyduje. — **P. Bukowiec, Laskowa**: Mniejwięcej 55. — **Fr. Dzięgiel, Kuszlin**: Szkoda, że nie było spisanej umowy. W każdym razie spłata powinna nastąpić z uwzględnieniem spadku kursu marki. Sąd przyznaje rację. — **Inwalidzi z polskiej armji**: Wypłata należytości inwalidzkich nareszcie się rozpocznie. Wyszło konieczne rozporządzenie wykonawcze do ustawy. Wysokość została ustalona. Piszemy o tem dzisiaj. O wybory do Rad gminnych we wschodniej Małopolsce zabiegają stale nasi posłowie, jak dotąd, niestety bezskutecznie. — **J. Zimmerman, Czermin**: Ustawa o ubezpieczeniu robotników od wypadków, jeśli idzie o ubezpieczenia rolników samoistnych, została w Małopolsce zawieszona do lipca b. r. Dyrekcja zakładu ubezpieczeń niepotrzebnie ludzi nęka wezwaniami. — **I. Pacuła, Michałówka**: Szkoła przyjmuje protezy do zmiany. — **J. Nowak, Liszki**: Ów kolega widocznie nieuczciwy. Można dochodzić swoich praw sądownie, o ile pan ma świadków, jednakże powinno się załatwić sprawę ugodowo. Wszelkie prośby pisze się w sposób najprostszy, przedstawiając sprawę, o jaką chodzi, bez niepotrzebnej gadaniny, krótko, zwięźle i jasno. — **J. Cyntler, Niegłowice**: Radzimy zwrócić się do posła Madejczyka, który podejmie kroki, aby uzyskać odpowiednie kredyty na regulację. Innej rady niema. — **Pren. Nr 80**: Listów otrzymujemy codzień mnóstwo. Odpisujemy na każdy, albo dajemy odpowiedź w numerze. Jeśli dostaliśmy pański list, to musiała już nań być odpowiedź. Jeśli odpowiedzi nie było, to widocznie nie otrzymaliśmy listu. Prenumerata zapłacona do końca kwietnia. Za rozszerzanie „Piasta" szczere dzięki. — **St. Pieróg, Brzyście**: Zupełnie od ćwiczeń wojskowych zwolnienia otrzymać nie można. Można tylko starać się o odroczenie ich. — **J. Piwowar, Poręba Mała**: Ogłaszamy. Prosimy przesłać należność w kwocie 3.000 mkp.

Odpowiedzi posła Brodackiego.

Gmina Łukanowice. Józef Wesołowski w Borzęcinie. W sprawie nierównomiernego wymiaru podatku dochodowego przez inspektoraty w Brzesku i Tarnowie, wniosłem interpelację do min. skarbu. — **Michał Król, Łęg ad Partyń.** Proszę udać się do komisarza starostwa w Tarnowie, p. Marca, który udzieli pouczenia, względnie wnieść przedstawienie do ministerstwa spraw wojskowych (depart. VII), a mnie o tem zawiadomić. — **Jan Guzik, Głowienka ad Krosno.** Wobec zawarcia umowy dzierżawy do 20/VIII 1924 r. nie można nic zrobić, choćby nawet ustawa o ochronie drobnych dzierżawców uchyloną wcześniej została (co zresztą nie nastąpi). — **Wolfgang, Uniszowa.** Podatku od wzbogacenia nie płacą ci, którzy nabyli realności za pieniądze, zarobione w Ameryce, wogóle za granicami państwa, lub sprzedali swoją realność i kupili inną. Jeśli takim wymierzono, należy wnieść rekurs do Izby skarbowej. — Żadnej noweli do ustawy o podatku dochodowym niema, jest dopiero projekt, żeby dochód do 2 miljonów mkp. był wolny od tego podatku. — Drzewo zostało zajęte przez starostwa, jednak właściciele lasów pownosili rekursa do województwa, na czem oczywiście cierpi biedna ludność wiejska. — **Czytelnik „Piasta" w Iwkowej.** Posłałem wzór skargi; w razie dalszych pogróżek zrobić doniesienie do prokuratury w Krakowie.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Unieważniają zgubione lub skradzione dokumenty wojskowe:

1) **Dańko** Józef z Bystrej Nr 39, unieważnia zgubione papiery wojskowe. 518

2) **Lasota** Wojciech, ur. w 1889 r. w Dulczy Małej, p. Mielec, unieważnia zaginiony dokument zwolnienia. 519

3) **Lepionka** Józef, ur. w 1897 r., przynależny do gminy Waniów, pow. Sokal, unieważnia zgubioną kartę urlopową, wystawioną przez 48 p. p. Strz. kres. 520

4) **Swiątek** Wojciech z Ołpinowa, ur. w 1896 r., unieważnia zgubioną kartę zwolnienia. 521

5) **Furtak** Józef, ur. w Majdanie, unieważnia zgubione dokumenta wojskowe. 522

6) **Mikoś** Kazimierz z Golcowa, p. Brzozów, unieważnia zgubione dokumenta wojsk., wydane przez 18 p. p. w Koninie. 523

Pługi motorowe, Pługi konne, Brony, | Kultywatory, Kosiarki, Maślnice „Separator",

sprzeda ze składów okazyjnie:

„Dynamo"

Kraków, Wolska 20. 517 Telefon Nr 31-29

Ważne na święta!!!

T. Immerglück

PRĄDNICKA PAROWA FABRYKA WÓDEK, LIKIERÓW, SLIWOWICY, KONIAKU I RUMU w Krakowie, Prądnik Czerwony, Nr telef. 3510

poleca

w wielkim wyborze wódki, likiery, rumy i koniaki pierwszorzędnej jakości tylko z najlepszego rektyfikatu wyrobu własnej fabryki w Prądniku Czerwonym.

Adres telegr. fabryki: Immerglück, Prądnik Czerwony

Sprzedaż hurtowna. Sprzedaż detaliczna i flaszkowa.

Ceny konkurencyjne, znacznie zniżone.

Cenniki wysyłamy na żądanie. 483 2 2

Zdolni zastępcy z koncesją poszukiwani na wsie okoliczne!

Każde próbne zamówienie wysyłamy natychmiast!

WYROBY

POWROZNICZE

sznury, postronki, szpagaty, taśmy i t. p., pierwszorzędnego wykonania, hurtownie i częściowo poleca:

FABRYKA LIN TRANSMISYJNYCH STANISŁAWA WAŁKOWIŃSKIEGO

dawniej Kazimierz Wałkowiński

KRAKÓW — ZWIERZYNIEC, ULICA LELEWELA L. 11.

Uwaga: Z firmą tego samego nazwiska i sklepem nie mam nic wspólnego — a znajduje się jedynie tylko pod powyższym adresem. 2 2 494

MAM WIELKI WYBÓR

MAJĄTKÓW

oraz domów, interesów, od najmniejszej do największej wielkości, bardzo tanio i korzystnie do nabycia. Ziemia pszenna, w równej okolicy.

Pośrednictwo majątków

IGNACY MARCINIAK

wieś Czeluścin, drugi dom od stacji, na prawo, powiat gostyński. Nr telefonu: Kobylin 36.

509 1 8

Baczność, Rolnicy!

Mamy stale różne **majątki ziemskie** od 10 do 3.000 morgów z inwentarzem żywym i martwym wraz z zabudowaniem, oraz kamienice ze składami, hotele i t. d. korzystnie do sprzedania. Ażeby uniknąć niepotrzebnych kosztów, prosimy zabrać ze sobą zaraz większą ilość gotówki, tak, ażeby było można zaraz do kontraktu przystąpić i w ten sposób korzystnie kupić. Mórg ziemi kosztuje przeciętnie jeden miljon marek wraz z inwentarzem i zabudowaniem. Nasze biuro istnieje już od dłuższego czasu i obsługuje rzetelnie. Na odpowiedź listu uprasza się załączyć za 600 mkp. znaczków. Biuro komisowe **Bracia Pawlak**. Kępno, Kolejowa 279. 447 3 4

Fundacja hr. Skarbka

sprzedaje obok Lwowa:

w Brzozdowcach stacja kol. Borynicze (5 klm), linja kol. Lwów—Stanisławów, 92 morgi (62 roli, 30 łąk).

w Demni stacja kol. Czerkasy (4 klm), linja kol. Lwów—Stryj, 67 morgów (60 roli, 7 łąk).

w Żydaczowie, miasto pow., stacja kol. w miejscu, linja kol. Stryj—Chodorów, 45 morgów (20 roli, 12 pasz nad rzeką Stryj).

w Słowicie stacja kol. Kurowice, linja kol. Lwów—Podhajce, 13 morgów (9 roli, 4 łąk).

W tych miejscowościach kościół i szkoła w miejscu. Wiadomość w Dyrekcji fundacji — Lwów (Stary teatr) lub w Zarządach dóbr Brzozdowce, względnie Drohowyże lub Żydaczów lub też Słowita. 507 1 4

Ilustrowany cennik bandaży przepuklinowych i macicznych wysyła darmo Polaczek w Samborze. 104 10 20

URODZAJNE

czarnoziemy podolskie i pokuckie, popielatki bełzkie,

w powiatach: tarnopolskim, podhajeckim, czortkowskim, horodeńskim, sokalskim i innych — parceluje

Spółka parcelacyjna

„ROLA"

upoważn. przez Główny Urząd Ziemski Spółka z ogran. odpow.

Lwów, ul. Kopernika L. 20.

udzielając bliższych informacyj ustnie i pisemnie. 516 1 3

Ajencja publiczna „Pomoc"

em. radcy

GUSTAWA BRÜCKNERA

KRAKÓW, UL. GRODZKA L. 48

Rządownie koncesjonowane Biuro

dla interwencji w krajowych i zagranicznych sprawach majątkowych, przeprowadza w szczególności sprawy spadkowe, ubezpieczeniowe i wszelkie inne transakcje majątkowe obywateli polskich w Ameryce, zagranicą i w kraju.

446 2 2

Jedynie najtańszy dom handlowy

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/P.

poleca: niklowy system Roskopf 35.000 mk. Budzik z przedwojennym werkiem 50.000 mk. Skrzypce ze smyczkiem 65.000 mkp. i wyżej. Harmonje, wiedeński model, jednorzędówka 85.000 mkp., dwurzędówka 95.000 i 150.000 mkp. Djamenty do szkła 26.000 do 30.000 mkp. Brzytwy 12.000, 15.000, 17.000 mkp. Maszynki do włosów 26.000 do 35.000 mkp. Maszynki do samogolenia 10.000 do 14.000 mkp. Pas do brzytwy 4.500 mkp. Kamień 2.800 mkp. Fudła do skrzypiec 30.000 do 35.000 mkp. Mandoliny płaskie lub wypukłe 65.000 mkp., włoskie 95.000 mkp.

Przy zamówieniu połowę zadatku, resztę za pobraniem. Cennik ilustrowany za nadesłaniem 500 mkp. przekazem.

Kupuję złoto i srebro. 444 3 4

Wszelkie **nawozy sztuczne**

i **maszyny rolnicze** dostarcza 470 2 2

Dom handlowo-rolniczy „GLEBA".

Reprez. fabryki maszyn roln. »Trzebinia« Tow. akc.

Kraków, ul. Długa 3. — Telef. Nr 1323.



Właściciel firmy: EDWARD NIZIENIECKI. 515

Firma posiada stale na składzie **NAWOZY SZTUCZNE** oraz MASZYNY ROLNICZE.

Kosy karpackie i tyrolskie

z marką kośnik, 3 kłosy i jeleń. Pierwszej jakości kosy, wyrobu specjalnego, w oliwie hartowane i w ogniu czyszczone, z najwyborniejszej stali i najnowszego wynalazku, które przecinają najtwardsze górskie trawy, psianki oraz zboże, tak lekko, że prawie nie czuć w rękach. Za tę dobroć daję gwarancję, że może być 3—4 razy sklepana i na mój koszt każdego czasu wolna wymiana. Takiej gwarancji nie daje żadna firma w świecie! Szerokość kos od 5 do 6 cm.

Dług. cm.:	60	65	70	75	80	85	90	95	100
Cena mp.:	18.500	19.000	19.500	20.000	20.500	21.000	21.500	22.000	22.500

Rabat na 10 kos — 1, na 20 — 3, na 50 — 8, na 100 — 20 kos darmo. Koszta ponoszę sam tylko za całą należytość z góry; bez zadatku nie wysyłam wcale. — Inwalidom, którzy chcą sobie zarobić, udzielam informacyj. Ceny jeszcze nieraz pójdą w górę, zatem wcześniej zamawiać. Wysyłka do wszystkich krajów i do Ameryki. Adres firmy: **Stefan Dobuszczak w Dolinie** koło Stryja, Małopolska. 455 3 10

Majątki ziemskie!!!

w każdej wielkości, dobre ziemie z kompletnym żywym i martwym inwentarzem, zabudowania masywne:

160 morgów, ziemia i budynki I-szej klasy, inwentarz martwy kompletny, 8 koni, 20 sztuk bydła, 25 świń i dużo drobiu. Cena przystępna.

110 morgów pszennej ziemi, zabudowania I-szej klasy, 5 koni, 15 sztuk bydła, świnie i drób, przy szosie blisko miasta. Cena przystępna.

i inne.

Biuro pośrednictwa „Rola" M. Scheller, Gniezno (Poznańskie), ulica Lecha 4 (obok dworca). 448c

Zarząd ogrodów przemysłowych w Miżyńcu, przyjmuje na praktykę ogrodniczą chłopców w wieku od 14 do 18 lat. Reflektantom należy zwracać się po informacje szczegółowe poczta Miżyniec, przez Przemyśl, Małopolska. 496 2 3

AMERYKANIE KAPITALIŚCI!

Celem rozszerzenia istniejącego przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowego w Krakowie, przyjmiemy kapitał na udział, ewentualnie jako zwrotną pożyczkę w dolarach. Współpraca możliwa. Zgłoszenia do Biura ogłoszeń »Przyjaciel«, Kraków, ul. Madalińskiego 18, pod »Lokata i praca«. 508 1 5



Najpopularniejsze w Europie i Ameryce

Towarzystwo okrętowe **Red Star Line** Linja czerwonej gwiazdy

Antwerpja—Ameryka; Cherbourg—Ameryka; Gdańsk—Ameryka 514 1 4

w Krakowie, ulica Florjańska L. 43.

Sprzedaje się bilety okrętowe i udziela bezpłatnie informacyj ustnie i pisemnie w sprawie wyjazdu do Ameryki.

Do sprzedania około 7 morgów roli koło Krakowa za przystępną cenę. Wiadomości udziela Wincenty Dudek, Kraków— Zwierzyniec, ul. Królowej Jadwigi 108, między godziną 3—4 po poł. 466 2 2

10) Józef **Kmiecik,** ur. 1895 r. w Torosinie Dolnej, pow. Nowy Sącz, zamieszkały w Gliniku Marjampolskim, unieważnia skradzione papiery wojskowe, wystawione przez P. K. U. Nowy Sącz. 484 2 2

REEMIGRANCI I JADĄCY DO RODZINY W AMERYCE

zgłaszajcie się do nas: 40 2 0

COSULICH LINE

Kraków, ul. Radziwiłłowska L. 23

(dom b. Polskiego Towarzystwa emigracyjnego)

gdyż udzielając bezpłatnie najdokładniejszych informacyj, przyjmujemy już nowych pasażerów na miesiąc czerwiec na nasze najlepsze parowce:

„PRESIDENTE WILSON"
„MARTHA WASHINGTON"

Wszyscy pasażerowie 3-klasy otrzymują osobne kajuty po najniższej cenie.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.